

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

W ZESZYCIE:

P O Z N A Ń

1 V 1939.

Nr 36

ROK III

Redaktor:

Kazimierz Zakowski

Wydawca:

„Agencja Zachód”

Redakcja

i Administracja:

Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 16

Tel. 47-08

Konto PKO 209 440. Konto rozrach.
nr 100 Urząd Pocztowy Poznań 1.
Godziny urzędowe od 10 do 14

Abonament

Gospodarki Zachodniej

kwart. zł 3,— płatny z góry.

Wymówienie abonamentu przyjmuje się wyłącznie drogą piśmienną i to na miesiąc przed upływem każdego kwartału.

Ostatnie dni subskrypcji Pożyczki Lotniczej

XIX Targi Poznańskie

Zagadnienie reformy rolnej

Dr Edward Taylor

Problem niemiecki w Polsce

Gdańsk i Gdynia w ciągu 20-lecia

Dr Józef Kulikowski

Zatrudnienie sił najemnych

w handlu i poziom cen

Mgr Franciszek Michalik

Pomorze wobec bieżących zagadnień

polityczno-gospodarczych

Stanisław Tor

Przemysł Wielkopolski i Pomorza

Przemysł kosmetyczno-perfumeryjny

„ mydlarski

„ świeczkarski

„ skórzaný

„ garbarski

Nie lekceważmy wartości leżących w odpadkach

Nastroje w Wielkopolsce

Radzie Spółdzielczej Przy Ministrze Skarbu pod uwagę

W trosce o pogranicze

Przebieg koniunktury w Wielkopolsce w I kwartale 1939 r.

Spółki Akcyjne

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH



**ROZKOSZE
PODNEBIENIA**

Nie tylko wzrokowo wabią
ponętnie rozliczne gątowniki
i odmiany czekolad, cukrów
i karmelków Goplany. Prawdziwą
dopiero ucztę i przyjemność
sprawia wspaniały, aromatyczny
i subtelny ich smak.

Rozkoszujcie się
wyrobami Goplany!

Goplana
S.A.
POZNAŃ

S. KAŁAMAJSKI Poznań - Toruń

Towary krótkie i galanteryjne
Modne artykuły damskie

Największe specjalne przedsiębiorstwo
tego rodzaju w Polsce
WŁASNE GMACHY HANDLOWE

Samochody:

osobowe

MERCEDES-BENZ

CITROËN

ciężarowe i autobusowe

poleca

LEYLAND z motorem
benzynowym i ropnym

BRZESKIAUTO S. A.

POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 29
TEL. 63-23, 63-65

Oddział: BYDGOSZCZ UL. DWORCOWA 51 — Tel. 28-40

Najstarsze przedsiębiorstwo samochodowe

Rok założenia 1894

Wzrost 12260/3/36

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Numer telefonu 47-08

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Konto PKO nr 209.440 Tel. 47-08

ZESZYT 36

POZNAŃ, DNIA 1 MAJA 1939 R.

ROK III

Ostatnie dni subskrypcji Pożyczki Lotniczej

Naczelna Rada Kupiectwa Polskiego, wzywając całe kupiectwo chrześcijańskie do jak największego udziału w subskrypcji Pożyczki, w zasadzie żadnych norm dla firm handlowych nie ustala, wychodząc z założenia, że każda polska firma zadeklaruje maksimum tego, na co ją stać, i że deklarowane sumy przekraczać będą niewątpliwie dwu i trzykrotnie, a nawet więcej normy poprzednich pożyczek subskrybowanych przez kupiectwo polskie. Jednocześnie Naczelna Rada stoi na stanowisku, iż dla firm będących w specjalnie trudnych warunkach finansowych, normy subskrypcji nie mogą być jednak niższe od norm, jakie stosowane były przez kupiectwo polskie przy subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

Równocześnie dla jednolitego interpretowania zajętego w powyższej sprawie stanowiska, Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wskazała normy subskrypcji omawianej pożyczki dla poszczególnych kategorii przedsiębiorstw handlowych, pracujących normalnie, przeprowadzając równocześnie porównanie proponowanych norm ze stawkami obowiązującymi przy subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Zdaniem Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego subskrypcja Pożyczki według ustalonych norm nie powinna w żadnym wypadku stanowić mniej niż 10% rocznego dochodu netto, osiągniętego w roku 1938 przez przedsiębiorstwa handlowe o kapitale mniejszym od 100.000,— zł, oraz nie mniej niż 15% dochodu netto, przedsiębiorstw handlowych o kapitale ponad 100.00,— zł, nadmienając przy tym, że przy sub-

skrypcji Pożyczki Narodowej, normy obowiązujące kupiectwo nie mogły stanowić mniej niż 50% dochodu wymierzonego na rok 1932.

Powyższe stanowisko Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego uzgodnione zostało ze Związkiem Izby Przemysłowo-Handlowych R. P., który skolei w porozumieniu z przedstawicielami przemysłu, rozpatrując sprawę norm Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w odniesieniu do przedsiębiorstw przemysłowych, wskazał normy subskrypcji omawianej pożyczki dla poszczególnych kategorii przedsiębiorstw przemysłowych.

VIII kategoria przedsiębiorstw przemysłowych, opłacająca podatek przemysłowy w formie świadectw i zwolniona od podatku przemysłowego od obrotu — 1 bon dwudziesto-złotowy.

Przy wskazanych przez Związek Izby Przemysłowo-Handlowych normach winien być brany pod uwagę obrót i dochód w ostatnim roku, w którym przed zamknięciem subskrypcji zamknięto księgi, przy czym dochód oblicza się bez potrąceń ulg podatkowych.

Związek Izby Przemysłowo-Handlowych zaznacza, że oczywiście normy te nie mogą naruszać ewentualnych norm, ustalonych przez poszczególne branże lub przedsiębiorstwa w porozumieniu z komisarzami Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Pan Minister Skarbu przyjął do wiadomości wskazane przez Radę Naczelną Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego i Związek Izby Przemysłowo-Handlowych R. P. normy obowiązujące przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe przy subskrybowaniu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

XIX Targi Poznańskie

Targi Poznańskie zrodziły się z potrzeby chwili. Niespełna 2 lata po odzyskaniu Niepodległości, st. miasto Poznań, za inicjatywą sfer kupieckich, zdecydowało się na urządzenie stałych Targów Poznańskich, które od tej chwili związały się z życiem gospodarczym — już nie tylko dzielnic wielkopolskiej — ale całej Polski, dzieląc losy jego rozkwitu i osłabienia.

W dotychczasowej historii Targów Poznańskich zarysowują się wyraźnie 4 okresy, mianowicie: okres inflacji 1921—1924, okres poinflacyjny 1925—1929, okres kryzysu 1930—1934 oraz okres poprawy gospodarczej od r. 1935.

W pierwszym okresie potrzeba powstania i istnienia Targów Poznańskich była zupełnie oczywista. Poszczególne człony organizmu gospodarczego Rzeczypospolitej zrastały się; przemysł i handel musiał przestawiać się na nowe źródła zakupów i nowe rynki zbytu. W tym chaosie, który towarzyszył procesowi unifikacyjnemu, Targi Poznańskie stanowiły płaszczyznę, na której przemysłowcy i kupcy polscy poznawali się, porozumiewali, orientowali się w nowych potrzebach i możliwościach produkcyjnych i handlowych. Przyszły historyk powojennych stosunków gospodarczych niewątpliwie poświęci jedną z pierwszych kart swej pracy doniosłej roli, jaką Targi Poznańskie odegrały w pierwszym etapie naszej drogi ku niezależności gospodarczej.

W drugim okresie, który rozpoczął się z chwilą stabilizacji waluty krajowej, zadania Targów Poznańskich wzrosły o jedno jeszcze, ważne zadanie. Targi musiały pełnić funkcję już nie tylko łącznika międzydzielnicowego, ale i musiały przejąć na siebie mandat łącznika Polski z zagranicą. Z chwilą stabilizacji waluty złotowej powstała możliwość rozwinięcia przywozu i wywozu. Targi Poznańskie, nabywając w r. 1925 charakter targów międzynarodowych, walczyły przyczyniły się do rozwoju naszego handlu zagranicznego. Dość powiedzieć, że w r. 1928 stosunek ilościowy wystawców zagranicznych do krajowych wyniósł 42%. Szczytowym punktem II okresu była Powszechna Wystawa Krajowa 1929 r., zainicjowana już w r. 1923 przez ówczesną Dyрекcję Targów.

Trzeci okres, datujący od zakończenia P. W. K. do r. 1934 był okresem najtrudniejszym. Gwałtowne przesilenie gospodarcze, które dało się we znaki całemu

światu, odbiło się oczywiście, również na Targach Poznańskich — pod postacią spadku ilości wystawców, pomniejszenia się zajętego metrażu i skurczenia się obrotów targowych. Mimo wszystko, także i w tym trudnym okresie Targi spełniały wdzięczne zadanie: hamowały one skutki kryzysu i przeciwdziałały jego pogłębianiu się.

Wreszcie w czwartym okresie Targi Poznańskie weszły w etap pracy, który nazwać można normalnym. Z roku na rok rośnie ilość wystawców i zwiedzających, rośnie metraż zajęty, rosną obroty. Targi Poznańskie kroczą po nowej linii rozwoju i rozmachu. Treść targowa wzbogaca się o nowe tematy wystawiennicze. Targom Poznańskim przybywa nowy, wielki klient — rzemieślnik, które dzięki doświadczeniom poczynionym na Targach krzepnie tak dalece w swej organizacji handlowej, iż dzisiaj już utrzymuje stosunki handlowe z zagranicą, wywożąc na obce rynki masowe swe wytwory.

Poza tym powstają nowe działy, takie jak pawilon wynalazków, dział chałupnictwa i przemysłu ludowego. Dotychczasowe zaś działy różniczkują się, specjalizują się, wyodrębniają się w osobne grupy, jak np. grupa wytwórców narzędzi, grupa przemysłu rowerowego itd. Salon Automobilowy rozrasta się do rozmiarów imponujących; dość powiedzieć, że ilość marek samochodowych reprezentowanych na Targach Poznańskich jest niemal identyczna z ilością tychże marek wystawianych w paryskim salonie...

Zainteresowanie zagranicy dla Targów Poznańskich nie słabnie; objawia się ono w liczbie około 20 państw, których produkcja reprezentowana jest na imprezie poznańskiej.

Organizacyjnie wzmacnia strukturę Targów powstanie Rady Interesentów Targów Poznańskich, największego w Polsce aglomeratu instytucji i zrzeszeń gospodarczych, ze związkami samorządu przemysłowo-handlowego, rolniczego i rzemieślniczego na czele.

Zrodzone z inicjatywy lokalnej, poznańskiej, Targi są dzisiaj instytucją ogólnopolską; gromadzą ok. 2000 fabryk w 18 działach towarów; udział wytwórczości lokalnej nie przekracza 7%. Jednym słowem, wiosenne Targi Międzynarodowe w Poznaniu są wielkim, dorocznym przeglądem całej polskiej produkcji i importu. Są przedsięwzięciem udanym.

II

Kampania przygotowawcza do XIX Targów Poznańskich rozpoczęła się pod pomyślnymi auspicjami. Warunki zewnętrzno-polityczne, jak i wewnętrzno-gospodarcze sprzyjały przygotowaniom, przynajmniej w pierwszej ich fazie.

W dziedzinie zewnętrzno-politycznej korzystnie oddziaływało na przygotowania targowe — jak później miało się okazać, niestety, tylko przejściowo — odprężenie. Również uzyskanie wspólnej granicy między Węgrami i Polską stworzyło korzystne horoskopy dla zacieśnienia stosunków handlowych między naszymi dwoma państwami, a więc i dla udziału Węgier w Targach Poznańskich. Wogóle zaś stwierdzić należy, iż

kampania zagraniczna Targów Poznańskich nie natrafiała na większe trudności, czego dowodem liczny udział firm obcych.

W dziedzinie wewnętrzno-politycznej korzystną atmosferę dla kampanii przedtargowej stwarzała zarówno poprawa położenia gospodarczego, jak i powrót do Macierzy ziemi zaolziańskiej, jak wreszcie postępy akcji inwestycyjnej i motoryzacyjnej.

1. W ciągu roku 1938/39 potencjał przemysłowy Polski wzmógł się ogromnie przez rozbudowę Centralnego Okręgu Przemysłowego oraz przez przyłączenie Zaolzia. Przemysł tych nowych ośrodków doskonale docenił znaczenie Targów Poznańskich dla rynku wewnętrzne-

go. Dowodem tego — samorządna inicjatywa, odbytego z początkiem rb. w Stalowej Woli, zjazdu dyrektorów zakładów przemysłowych z całego terenu C. O. P., który uchwalił jak najliczniejsze wzięcie udziału w tegorocznych Targach Poznańskich, „w celu uprzystępnienia produkcji nowego okręgu całemu społeczeństwu.“

2. Akcja inwestycyjna, tak żywa w ostatnich czasach w Polsce, znajduje na Targach Poznańskich dobitny oddźwięk. Jej to zawdzięcza znakomitą koniunkturę przemysł obrabiarkowy, który w ramach Targów Poznańskich postanowił urządzić wystawę wszystkich typów obrabiarek produkowanych w Polsce. Również związek z akcją inwestycyjną ma akcja mechanizacji rzemiosła, czego wyrazem jest wzorowa pracownia rzemieślnicza, zaopatrzona we wszelkie zdobycze techniki, urządzona na tegorocznych Targach. Z kolei, akcja elektryfikacyjna (która doprowadziła wskaźnik produkcji elektrotechnicznej w Polsce do poziomu 308, przyjmując 1928 r. = 100) zachęciła odnośny przemysł do szczególnie poważnego udziału w Targach. Przemysł chemiczny uczestniczy w akcji uprzemysłowienia kraju b. wydatnie; na Targach wystawia on szereg surow-

ców zastępczych, z pośród których na szczególną uwagę zasługuje sztuczny kauczuk - ker. Wreszcie na tym miejscu wspomnieć należy o korzystnym oddziaływaniu na tegoroczny „salon wynalazków“ faktu powstania, z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Instytutu Popierania Wynalazczości, służącego tym samym, co wspomniany salon, celom.

3. W wyniku polityki motoryzacyjnej, prowadzonej w ostatnich latach przez państwo, światowy przemysł samochodowy żywo zainteresował się rynkiem polskim czego dowodem, iż w tegorocznym salonie paryskim, bodaj największym w świecie, uczestniczyło 34 firmy samochodowe. Chcąc wspomnieć o innym środku lokomocji, o rowerze, warto zanotować, iż na tegorocznych Targach dział rowerowy został wyodrębniony w osobną grupę, do niedawna bowiem ginał wśród eksponatów przemysłu metalowego.

4. Wreszcie — charakterystyczny znak naszych niepokojnych czasów! — poraz pierwszy na tegorocznych Targach widzimy nowy zupełnie dział przemysłu krajowego, mianowicie wytwórczość pracującą dla celów obrony przeciwniejszej.

III

Mówiąc o niespokojnych czasach, należy z zadowoleniem podkreślić, iż znane wydarzenia polityczne z miesięcy marca i kwietnia rb. w niczym nie zahamowały toku przygotowań do Targów Poznańskich. Życie gospodarcze, wystawcy nie poddali się nastrojom politycznym, kontynuując z dużym spokojem swoje przygotowania.

Już w 6 tygodni przed datą otwarcia, Targi Poznańskie nie dysponowały wolnym stoiskiem. (Dotychczas gros zgłoszeń napływało w ostatnich tygodniach). Poza tym, przed samym otwarciem Targów, w poprzednich latach, szereg firm wycofywało się, nie brało udziału w nich, mimo uprzedniego zgłoszenia. W roku bieżącym niemal nikt się nie wycofał!

I jeden jeszcze szczegół: w Targach Poznańskich uczestniczy szereg firm „starych“, tzn. takich firm, które rok rocznie zjawiają się na Targach. (Nawiasem mówiąc, chwalą sobie one udział w Targach i korzyści, jakie one dają, wskazując, że dzięki swemu stoisku nie tylko osiągają konkretne zyski pod postacią zamówień, ale i — dzięki kontaktowi z klientelą — dostrzegają luki w dotychczasowej produkcji, czerpią stąd nowe pomysły ulepszeniowe i cenne sugestie). Otóż, w roku bieżącym niezależnie od zwykłej ilości firm „starych“, pojawiło się mnóstwo firm nowych, dotychczas na Targach niewidzianych. Świadczy to korzystnie o Targach Poznańskich i ich żywotności.

Ale — po to by Targi się udały — nie wystarczy duża ilość wystawców. Trzeba jeszcze dużej ilości zwiedzających, i to kupców, jak i innych poważnych nabywców. W roku bieżącym Targi Poznańskie, niezależnie od zwykłej akcji sprowadzania na Targi kupiectwa polskiego w maksymalnej ilości, podjęły ciekawą innowację, dokładając starań, by liczne wycieczki rolników zwiedziły imprezę poznańską. Klientela rolnicza w Polsce stanowi gros nabywców; jest przeto rzeczą zrozumiałą, że obecność jej na Targach wpłynąć może zarówno na podniesienie się obrotów targowych, jak i pośrednio na reklamę firm wystawiających.

Reasumując ten pobieżny przegląd najważniejszych zagadnień targowych, przychodzi z radością stwierdzić, że XIX Targi Poznańskie są wspaniałym przeglądem rodzimej wytwórczości i importu. I nie tylko to. Są one zarazem przeglądem zapobiegliwości i dynamiki rycerskiego narodu, wytyczającego — solidnym współzawodnictwem — właściwie miejsce wśród narodów świata. Narodu, który jest zwarty, silny, gotowy.



Krem do golenia
Jste

wyróżnia się obfitą niewysychającą pianą, zmniejsza najtwardszy zarost, nie podrażnia skóry i czyni golenie bezbolesnym. Używaj zatem a przekonasz się, że jednak z dobrych najlepszy jest tylko

Krem do golenia
JSTE
J. & S. STEMPNIOWICZ

Tuba po zł. 1.- i zł. 2.-

Zagadnienie reformy rolnej

W ramach wykładów organizowanych przez Zw. Ekonomistów wygłosił odezyt na temat reformy rolnej prof. dr Edward Taylor. Poniżej podajemy streszczenie uwag prof. Taylora.

Wśród aktualnych zagadnień polskiego życia gospodarczego trudno znaleźć problem równie często omawiany i rozstrząsany w dyskusjach publicznych jak zagadnienie reformy rolnej. Pomimo jednak tego powszechnego zainteresowania przebudową naszego ustroju agrarnego, zagadnienie to nie zostało dotychczas postawione i opracowane we właściwy sposób. Z jednej strony bowiem zabierają głos w tej sprawie przeważnie rolnicy, którzy ujmują rzecz z punktu widzenia produkcji rolniczej w technicznym tego słowa znaczeniu, a więc z pominięciem problemu ogólnogospodarczego; z drugiej zaś strony dyskusja nie może znaleźć należytego oparcia w materiale faktycznym i danych statystycznych, te bowiem pozostają dotychczas najzupełniej nieopracowane. W braku tych danych uwagi o reformie rolnej w Polsce muszą się z konieczności ograniczać do scharakteryzowania idei przewodniej ustawodawstwa w tej dziedzinie oraz jego ewolucji.

Proces przechodzenia ziemi z rąk wielkiej własności do mniejszej — bądź to w formie osadnictwa, bądź też parcelacji sąsiedzkiej, bynajmniej nie datuje się w Polsce od chwili wprowadzenia reformy rolnej, lecz zaczął rozwijać się już w drugiej połowie ubiegłego wieku, w ostatnich zaś latach przed wojną przybrał na sile, dochodząc do 100 tys. ha ziemi parcelowanej rocznie. W województwach południowych topnienie wielkiej własności odbywało się tak szybko, że po wojnie już tylko niewielki zapas ziemi pozostał do dalszej parcelacji.

Wprowadzenie reformy rolnej polegało zatem na zastosowaniu przymusu prawnego wobec samorządnego ruchu parcelacyjnego, rozwijającego się już od dłuższego czasu. Reforma rolna w swej historii powojennej przechodziła w Polsce trzy kolejne etapy swej realizacji. Pierwszy — rozpoczyna się od uchwalenia ustawy w r. 1920 i trwa do jej nowelizacji w r. 1925; drugi — ciągnie się od 1925 r. do 1932. Trzeci wreszcie — obejmuje lata ostatnie poczynając od 1932 r.

Okoliczności, które w 1920 r. wywrzeć mogły wpływ na sposób ustawowego rozwiązania zagadnienia reformy rolnej w Polsce, miały zupełnie odmienny podkład w województwach centralnych aniżeli w południowych i zachodnich. W dzielnicach byłego zaboru austriackiego i pruskiego oczekiwano od państwa nadzoru nad samorządną parcelacją, który umożliwiłby przebudowę ustroju rolnego w sposób naturalny, ale równocześnie prawidłowy, zapobiegając t. zw. dzikiej parcelacji. Geneza zaś ustawy z r. 1920, która zmierzała do radykalnej likwidacji wielkiej własności drogą jej przymusowego wykupu przez państwo, tkwiła w nastawieniu społeczeństwa województw centralnych. W pewnej mierze oddziaływał tu wpływ bezpośredniego sąsiedztwa Rosji, gdzie wywłaszczenie dokonane zostało w drodze przewrotu społecznego. Wpływy te natrafiły w b. kongresówce na pewne sprzyjające im nastroje. Do-

stryktury socjalistyczne i związane z nimi postulat uznawania własności tam tylko, gdzie łączy się ona z pracą, były tu dość szeroko rozpowszechnione wśród inteligencji. Z drugiej strony dzięki polityce rosyjskiej, wbijającej klin między warstwę ziemiańską a włościan, a być może także dzięki stosunkowo niedawnym wspomnieniom poddaństwa — nastawienie drobnych rolników wobec wielkiej własności było tu najbardziej nieprzychylnie. Ze strony polskiej usiłowano tej polityce rosyjskiej przeciwstawić pewne hasła, które zjednałyby ludność wiejską dla idei niepodległego państwa polskiego. Wszystkie te nastroje, nurtujące w społeczeństwie b. kongresówki zaciążyły najsilniej na ustawie z 1920 r. Dzięki nim ustawa ta poszła w kierunku realizacji pewnych celów socjalno-politycznych z zupełnym pominięciem konsekwencji gospodarczych, jakie mogła za sobą pociągnąć. To też na dłuższą metę okazała się ona niewykonalną i w 1925 r. została znowelizowana.

Nowela z 1925 r. uchwalona w znacznie spokojniejszej atmosferze politycznej stanowiła już pewien kompromis idei przymusowego wywłaszczenia i parcelacji państwowej z zasadą nadzoru państwa nad dobrowolną parcelacją prywatną. Kompromis ten umożliwiony został dzięki wprowadzeniu pojęcia zapasu ziemi, który mógł być corocznie wyczerpywany w ramach kontyngentu zarówno w jeden jak i drugi sposób. Jedną więc z tych dwóch zasad mogła w praktyce przeważać w zależności od samego sposobu wykonania ustawy. Główną jednak jej myślą jest oddanie w ręce państwa przebudowy i uzdrowienie ustroju rolnego w Polsce, przyczem wadliwość tego ustroju widzi się w bardzo dużej ilości gospodarstw karłowatych — niesamodzielných.

W tym właśnie określeniu wadliwości struktury własności rolnej w Polsce tkwi zasadnicze źródło nieporozumienia, pojęcie bowiem tej wadliwości jest niesłychanie względne. Nasuwa to chociażby porównanie z ustrojem rolnym w b. Czechosłowacji i w Niemczech, z którego okazuje się, że posiadamy w stosunku do tych dwóch państw raczej mniej aniżeli więcej gospodarstw niesamodzielných tak co do ich obszaru jak i co do ilości. Gospodarstwa „karłowate“ nie stanowią bynajmniej zła same w sobie — przeciwnie nawet pozwalają robotnikowi przemysłowemu na lepsze zniesienie złej koniunktury w przemyśle, dzięki ubocznym dochodom czerpanym z gospodarstwa rolnego. Gdyby zatem ogólnogospodarczy ustrój Polski wykazywał większy stopień uprzemysłowienia, gdyby więc — inaczej mówiąc — małorolni mieli możność uzupełniania swych dochodów rolniczych zarobkami w przemyśle — duża ilość gospodarstw niesamodzielných nie stanowiłaby wady lecz przeciwnie zaletę ustroju. Przyczyn właściwego zła nie należy więc dopatrywać się w samej tylko strukturze własności rolnej, gdyż tkwi ono znacznie głębiej — w wadliwości ogólnego ustroju gospodarczego Polski. Powstaje wobec tego pytanie, czy można jego ujemne strony usunąć za pomocą środków ograniczających się do samego tylko ustroju rolnego. Odpowiedź na to pytanie można łatwo znaleźć w zestawieniu przypuszczalnej wielkości zapasu ziemi z tempem przyrostu ludności rolniczej. Przyjmując za prof. Ludkie-

wieczem, że nadmiar ludności wiejskiej wyraża się cyfrą 700 tys. rodzin, która powiększa się corocznie o 24 000 nowych rodzin, oraz przyjmując równocześnie cyfrę 3 milj. ha jako najbardziej optymistyczny szacunek zapasu ziemi, okazuje się, że reforma rolna obliczona na przeciąg 20-u lat już w 10 roku wyczerpałaby całkowicie zapas ziemi. Zagadnienie może więc być rozwiązane jedynie na drodze ogólnego uprzemysłowienia. Reforma rolna może być tylko dalszoplanowym, tymczasowym środkiem, łagodzącym przejściowo kwestię rolną. I w tym jednak zakresie wątpliwe jest, aby cel jaki stawia ustawa można było osiągnąć za pośrednictwem władz administracyjnych. Przeprowadzenie parcelacji przez organy państwowe i regulowanie jej przy pomocy sztywnych norm pociągnąć musi za sobą wszystkie ujemne skutki związane z reglamentacją administracyjną życia gospodarczego. Tak więc sztywne określenie maksimum władania ziemią uniemożliwia zróżniczkowanie procesu parcelacyjnego i dostosowanie naturalną drogą wielkości gospodarstw do warunków optymalnej rentowności, kształtujących się odmiennie w zależności od gleby, położenia, kierunku produkcji i t.p. Tak samo określenie w ustawie prawa i kolejności nabywania ziemi uniemożliwia naturalną selekcję nabywców opartą na ich zdolności do kupna, eliminuje kapitały prywatne, które mogłyby być z pożytkiem zaangażowane w akcję parcelacyjną, a wciąga za to w większym stopniu kapitały państwowe i prowadzi do tworzenia gospodarstw nadmiernie oddłużonych. Trudno przypuszczać, aby państwo z bezrolnego albo małorolnego niewyposażonego we własny kapitał było w stanie uczynić samodzielny i samowystarczający gospodarza, obciążając go równocześnie splatami z tytułu udzielonego kredytu parcelacyjnego.

Jeśli jednak wymienia się wady ustawy z r. 1925 trzeba również podkreślić jej myśl słuszną, jaką jest nadzór nad parcelacją dobrowolną. Raz wytworzone stosunki w dziedzinie własności rolnej nie dają się przez długi okres czasu zmienić. Wady i błędy t. zw. dzięki parcelacji przedwojennej trzeba obecnie korygować za pomocą niezmiernie kosztownych i trudnych postępowań komasacyjnych. Zbyt wiele przy tym zabiega się tu ze sobą interesów gospodarczych i społecznych, aby liberalną politykę państwa w tej dziedzinie można było uznać za wskazaną.

Praktyczne wykonanie tej kontroli nad parcelacją dobrowolną, którą wprowadziła ustawa z 1925 r., zmniejszyło niestety poważnie jej znaczenie. Winno one było skierować akcję parcelacyjną przede wszystkim w kierunku obiektów pozostających w rękach obcych oraz przeciwko latyfundiom. Stało się tymczasem inaczej, na reformie rolnej cierpiała w pierwszym rzędzie własność folwarczna, stanowiąca właśnie najzdrowszy typ gospodarstwa.

Zmiany, które wprowadzone zostały do reformy rolnej w l. 1932 i 1935 nie są korzystne dla jej przebiegu. Do r. 1932 o wyłączeniach spod reformy rolnej decydowało łącznie dwóch ministrów: Reform Rolnych oraz Rolnictwa z których jeden reprezentował punkt widzenia ustroju rolnego drugi zaś produkcji. W ra-

zie braku zgodności poglądów między nimi rozstrzygała Rada Ministrów. Na skutek połączenia obu resortów w r. 1932 przepis ten stracił swe znaczenie i od tej chwili sprawa wyłączeń zależy tylko od tego, który z tych dwóch względów przeważa w poglądach każdorazowego ministra rolnictwa.

Dalsza zmiana polegała na tym, że wyznaczenie planu parcelacyjnego następować ma bez względu na przepis ustawy z 1925 r., mówiący o 200 tys. ha kontyngentu rocznego. Zmianę tę większa własność interpretowała początkowo na swoją korzyść. Istotnie po 1932 r. nastąpił spadek obszaru parcelowanego. Jednakże od 1935 r. sytuacja się odwróciła — akcja parcelacyjna została przyśpieszona. A zatem od 1932 wyznaczanie rocznego kontyngentu uzależnione jest wyłącznie od Rady Ministrów. — Każdorazowy Rząd zależnie od swych poglądów politycznych i ideologii społecznej może dowolnie modulować drogą administracyjną tempo parcelacji, hamując je lub przyśpieszając co w obu wypadkach może być rzeczą równie niewskazaną.

W roku 1935 ukazały się przepisy znoszące wszelkie ograniczenia czasokresu akcji wywłaszczeniowej. Stan jaki wytworzono w ten sposób jest wybitnie niekorzystny dla rozwoju produkcji rolnej. Reforma Rolna ciągnąca się ad infinitum hamuje procesy inwestycyjne, uniemożliwia przestawienia kierunków produkcji w gospodarstwie — przestawienia konieczne ze względu na zupełne zmiany rentowności upraw i hodowli, jakie nastąpiły w ostatnich latach. Podnosi się wprawdzie, że parcelacja sama przez się dokonyuje tego przestawienia, gdyż wielka własność nastawiona jest przeważnie na produkcję zbożową a mała na hodowlaną. Wątpliwe jest jednak bardzo, aby nowo utworzone gospodarstwa obciążone splatami kredytów były w stanie podnieść swą produkcję na wyższy poziom.

Reasumując powyższe wywody stwierdzić należy, że czas już najwyższy znowelizować ostatecznie ustawę o reformie rolnej, nadając jej raczej nazwę ustawy o nadzorze i popieraniu parcelacji i osadnictwa. Trzeba sobie również jasno zdać sprawę z tego, co państwo jest w stanie zrobić dla rolnika, a przede wszystkim zmierzać do istotnego rozwiązania, jakim jest przebudowa i uzdrowienie ogólnego-gospodarczego systemu w Polsce.



Srika pisze lżej, prędzej
ciszej, łatwiej
i wykonuje do 12 odbitek

SKORA i SKA-POZNAŃ
Al. Marcinkowskiego 23 — Telefon 18-47

Problem niemiecki w Polsce

Zagadnienie niemieckie w Polsce należy do tych zagadnień, które wywołują najwięcej i najbardziej skomplikowanych ocen co do ich istotnego rozmiaru i charakteru. Czym to tłumaczyć? — Niewątpliwie złożonością samego zjawiska, w którym występuje obok siebie w dziwnym pomieszaniu zarówno elementy istotnej siły jak i zadziwiającej słabości. Trudność znalezienia jednolitego i obiektywnego miernika musi powodować różnicę sądów w zależności od tego, które z tych elementów będą przyjęte za podstawę ocen i rozważań. Sąd istotnie słuszny wymaga uwzględnienia zarówno jednych jak i drugich.

Do najistotniejszych i najpoważniejszych cech słabości zagadnienia niemieckiego w Polsce należy jego wyjątkowa nietrwałość tam, gdzie pozornie powinno być najsilniejsze, to jest na terenie trzech województw zachodnich. Proces zaniku narodowych sił niemieckich na terenie tych województw był wyjątkowo silny i szybki. Rok 1931, rok II-go spisu ludności Rzeczypospolitej, wynikiem swym uzewnętrzniał ponad wszelką wątpliwość fakt, który sam przez się rzucał się już wcześniej w oczy, że wystarczyło lat dziesięć, by ze znacznej uprzednio ludnościowej domieszki niemieckiej pozostały na terenie tych trzech województw stosunkowo niewielkie ślady. W liczbach procentowych wyraża się to w ten sposób, że kiedy w roku 1910 na terenie dzisiejszych trzech województw zachodnich Polski było około 35% Niemców, to już w roku 1931 odsetek ten spadł do 8,7%, czyniąc z obszaru tych województw najbardziej jednolity i najczystszy polski obszar całości Rzeczypospolitej, liczący ponad 90% ludności polskiej.

Tutaj nasuwa się odrazu jedna uwaga. Tak, lecz statystyka niemiecka przyzwyczajająca nas do niezmiernie krytycznego stosunku do wszelkich wogóle statystyk narodowościowych. W tym samym okresie, w którym w Polsce dokonał się tego rodzaju proces odniemczenia naszych województw zachodnich, statystyka niemiecka wykazuje na terenie Rzeszy podobny w ogólnym wyniku liczbowym spadek ludności polskiej. Czy przykład ten nie powinien być niejako wskaźnikiem ostrożności, z jaką należy przyjmować również i nasze liczby statystyczne?

Odpowiedź na powyższe pytanie nie jest ani trudna, ani kłopotliwa. Pomiedzy wynikami statystyki niemieckiej i statystyki polskiej jest jedna zasadnicza różnica. O ile strona niemiecka, wykazując nieczym nieuzasadnione zagubienie w Rzeszy mniej więcej półtora miliona Polaków, nie jest w stanie w najmniejszym nawet stopniu uzasadnić tej różnicy pomiędzy wynikami roku 1910 i późniejszymi — my jesteśmy w sytuacji zupełnie innej. Wynik spisu ludności z roku 1931 dał obraz ściśle odpowiadający nie tylko polskiemu, lecz i niemieckim przewidywaniom. Różnica liczby ludności niemieckiej na terenie trzech województw zachodnich pomiędzy rokiem 1910 i 1931, wynosząca okragło około miliona głów, jest w zupełnym i najściślejszym związku ze zjawiskiem masowej emigracji niemieckiej w pierwszych latach po odzyskaniu ziem zachodnich przez Polskę. Dodać należy, iż wbrew zupełnie gołosłownemu twierdzeniu niemieckiemu, emigracja ta była niemal wyłącznie dobrowolna, stanowiąc niezmiernie wymowne

świadczenie zupełnej sztuczności i słabości związania zarówno całego niemieckiego aparatu urzędniczego i pracowniczego, jak też znacznej części niemieckiego handlu i osadnictwa rolnego z terenem ziem polskich. Element ten trzymał się na tych ziemiach wyłącznie pomocą państwa — gdy tej zabrakło, odpłynął, jak odpływa fala przypływu, nieczym istotnym z terenem niezwiązana.

Prócz emigracji napływowego elementu niemieckiego, która była podstawowym elementem szybkiego odniemczenia naszych ziem zachodnich, działały jeszcze dwie inne przyczyny tak zdecydowanej i szybkiej przemiany oblicza narodowościowego naszych województw zachodnich. Z jednej strony był to powrót do polskości pewnej liczby rodzin uprzednio w czasie niewoli zgermanizowanych, z drugiej — wyjątkowo mała liczba urodzeń w rodzinach niemieckich na terenie trzech województw zachodnich, będąca wynikiem emigracji przede wszystkim ludzi młodych, zdolnych do założenia rodziny. I znowuż — w przeciwieństwie do układu stosunków po drugiej stronie granicy — oba te zjawiska mają charakter najzupełniej naturalny. Powrót do polskości rodzin uprzednio zgermanizowanych nie ma w sobie nic nienaturalnego, to nie jest wynarodowienie, to jest odzyskanie Narodu — i tylko tak może być traktowane. I stąd zagadnienie szybkiego i radykalnego spadku narodowościowej wagi zagadnienia niemieckiego na terenie naszych województw zachodnich jest zagadnieniem, które posiada tak naturalne, głębokie i zdrowe umotywowanie, że nie może budzić żadnych wątpliwości, żadnych zastrzeżeń, nie posiada żadnych punktów wątpliwych, ani wstydliwych.

Spadek ten, wyrażony w liczbach spisu ludności roku 1931, nie jest jeszcze kompletny. Trwa on, aczkolwiek w znacznie wolniejszej formie, również i w okresie następnym. W dalszym bowiem ciągu działają wszystkie trzy siły, które wymieniliśmy wyżej: emigracja, powrót do polskości, różnica przyrostu naturalnego. W rezultacie liczby roku 1931 są już dziś miernikiem wysoce przesadnym, jak tego, między innymi, dowiodły ostatnie wybory samorządowe, które wykazały, szczególnie na Pomorzu, dalszy i poważny spadek liczbowej siły elementu niemieckiego.

Lecz jeśli tak — to czy nie jest przesadą w ogóle poważne traktowanie zagadnienia niemieckiego w Polsce, czy nie właściwiej byłoby patrzeć na to zagadnienie wyłącznie jako na zagadnienie szcztatkowe, bez istotnego znaczenia, ulegające szybkiej i samorzutnej likwidacji?

Wniosek tego rodzaju byłby conajmniej przedwczesny. Jeśli bowiem siła narodowościowa elementu niemieckiego na terenie trzech województw zachodnich wykazuje tego rodzaju szybki proces zupełnie naturalnej samolikwidacji, to pozostają jeszcze inne elementy zagadnienia, które wymagają bacznej uwagi.

Pierwsze: spadkowi siły liczebnej elementu niemieckiego nie towarzyszy na ziemiach zachodnich odpowiednio szybki i wielki spadek siły gospodarczej i społecznej elementu niemieckiego. W rezultacie szczupła liczebnie grupa niemiecka posiada w swym ręku nienaturalnie wysoki odsetek wszelkiego rodzaju warsztatów gospodarczych, poczynając od ziemi i przemysłu, kończąc na udziale w organizacjach spółdzielczych. Jest

to zagadnienie natury nie tylko gospodarczej, gdyż niejednokrotnie ujawnione były próby wyzyskania przez czynniki niemieckie przewagi gospodarczej dla wywierania na ludność polską politycznego wpływu w postaci nakłaniania jej do należenia do organizacji niemieckich, oddawania dzieci do szkół niemieckich, czy głosowania na listy niemieckie. Stan ten nie może być uważany za normalny.

Równocześnie, jeśli chodzi o wyniki spisu roku 1931 i całość obrazu zagadnienia niemieckiego w Polsce, to spis ten podkreślił w sposób zupełnie wyraźny inną stronę tego zagadnienia, to jest rozproszenie elementu niemieckiego po całym terenie Rzeczypospolitej.

Świadczy o tym zestawienie rozmieszczenia ludności niemieckiej w Polsce według poszczególnych województw w ich granicach administracyjnych z roku 1931. W świetle spisu wygląda ono jak następuje:

Województwa	Liczba Niemców	%
poznańskie	193.000	9,2
pomorskie	105.000	9,8
śląskie	91.000	7,0
łódzkie	155.000	5,9
warszawskie	74.000	2,9
wołyńskie	47.000	2,3
stanisławowskie	17.000	1,1
lubelskie	16.000	0,6
lwowskie	12.000	0,4
krakowskie	9.000	0,4
kieleckie	8.000	0,3
bialostockie	7.000	0,5
tarnopolskie	3.000	0,2
wileńskie	1.300	0,1
brzeskie	1.000	0,1
nowogródzkie	400	0,0

Jak widzimy jedynie województwo nowogródzkie posiada istotnie znikomą liczbę ludności niemieckiej. Na terenie wszystkich innych województw ludność ta występuje w skupieniach stosunkowo niewielkich, jednak rozrzuconych w sposób wysoce charakterystyczny po całym terenie państwa. Ponieważ równocześnie ludność ta w znacznej swej części określa swą rolę jako

w pierwszym rzędzie służbę na rzecz interesów niemieckich, co nie zawsze daje się pogodzić z istotną lojalnością obywatelską w stosunku do państwa polskiego zagadnienie to nie może być tak zlekceważone i nisko ocenione, jak by powinno to wynikać z faktu braku poważniejszych skupień niemieckich na terenie naszego państwa.

Jeśli chodzi o stosunek zarówno państwa, jak społeczeństwa polskiego do tego zagadnienia, to da się on wyrazić w sposób zupełnie jasny i prosty. Nikt w Polsce nie chce wynaradawiać ludności niemieckiej. Równocześnie jednak nikt nie może zapominać, że współżycie tej ludności w ramach naszego państwa musi się opierać na następujących zasadach:

1. Ludność niemiecka w Polsce może mieć pełnię praw życia narodowego i kulturalnego, nie może jednak rościć pretensji do żadnych przywilejów.

2. Dotychczasowa przewaga sytuacji gospodarczej ludności niemieckiej, nie odpowiadająca całkowicie jej istotnej sile liczebnej, musi być stopniowo lecz stale wyrównywana przede wszystkim przez systematyczny, szybki i niepowstrzymany rozwój polskich sił gospodarczych.

3. Nigdy, pod żadnym pozorem i w żadnych warunkach, dzisiejsza sytuacja gospodarcza ludności niemieckiej w Polsce nie może być w jej rękach narzędziem do podejmowania prób wynaradawiania w Państwie ludności polskiej przez przewagę gospodarczą, czy też kupowania jej nadzieją korzyści gospodarczych.

4. Nie może być dysproporcji między faktycznymi warunkami egzystencji i zaspokojenia potrzeb narodowych i kulturalnych ludności polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce.

W tych czterech punktach zamyka się zasadniczą treść stosunku naszego do zagadnienia niemieckiego w Polsce. Na zagadnienie to możemy patrzeć ze spokojem, jaki płynie z poczucia jego stosunkowej słabości, równocześnie jednak i z mocnym postanowieniem niedopuszczenia do tego, by ktokolwiek w Polsce mógł uważać za swoje prawo jakąkolwiek działalność, która by wykraczała poza ramy naszego ustroju prawnego lub pozostawała w sprzeczności z nadrzędnym interesem Państwa.

Dr Józef Kulikowski

Gdańsk i Gdynia w ciągu 20-lecia

Polska niepodległa znalazła się niemal od pierwszych lat swego istnienia w sytuacji gospodarczej i politycznej, nakazującej powrót do dawnych, tradycyjnych dróg handlu zagranicznego, wzdłuż linii południkowych, głównie przez porty Bałtyku, w mniejszym stopniu przez porty mórz południowych. Taki stan rzeczy spowodowany był faktycznym zamknięciem granicy wschodniej i wojną celną, wydaną nam przez Niemcy. Nadto Polska, w interesie prawidłowego rozwoju swych stosunków handlowych z zagranicą, musiała dążyć do bezpośrednich kontaktów z odbiorcami i dostawcami, zmniejszając rolę Niemiec jako pośrednika i jako dominującego w pierwszych latach importu towarów polskich.

W tych warunkach dla jedynego w polskim obszarze celnym dużego portu, jakim był wówczas Gdańsk, otwierało się szerokie pole do pracy. Z drugorzędnego przed wojną portu, w zasadzie obsługującego niedużą prowincję i tylko dzięki dawnym historycznym stosunkom mającego kontakty z dalszym zapleczem polskim, z którego płynęło doń zboże i cukier, stał się Gdańsk po wojnie jedynym portem dużego Państwa. Toteż gdy przedwojenne obroty Gdańska wynosiły nieco ponad 2 miliony ton rocznie, to w okresie gdy Polska zaczęła zdecydowanie przestawiać swój handel zagraniczny na drogę morską, a więc w latach 1927—1929, obroty portu gdańskiego przekroczyły 8 milionów ton. Prócz tego Gdańsk jako miasto portowe kraju rolniczego miał duże możliwości w zakresie bu-

dowy przemysłu, w szczególności opartego na surowcach importowanych oraz wyrabiającego artykuły w Polsce nie produkowane.

Jak Gdańsk wykorzystał tę świetną koniunkturę? Musimy stwierdzić, że Gdańsk postępował tak, jakby chciał tylko wyciągnąć maksimum korzyści, nie w zamian Polsce nie dając; nie dostosował się więc do polskiej polityki gospodarczej i unikał posunięć, które mogłyby w Niemczech być uważane za szkodliwe dla portów lub polityki niemieckiej. Gdańsk rozszerzył swe urządzenia przeładunkowe, lecz nie zajął się czynnie eksportem wyrobów polskich, idących w świat częstokroć za pośrednictwem agentów hamburskich. W imporcie Gdańsk trzymał się utartych dróg, rozszerzając jedynie dział importu kolonialnego. Dążenie polityki gospodarczej polskiego obszaru celnego surowców zamorskich, potrzebnych dla naszego przemysłu, pozostało w Gdańsku bez echa, gdyż naruszałoby interesy Brazylii i Hamburga.

W późniejszych czasach, po wprowadzeniu systemu kontyngentowania importu, Gdańsk trzymał się jedynie przyznanych mu wysokich kontyngentów procentowych, znów nie zważając na dążenia polskie, aby import związać z eksportem i wzajemian za nowy eksport dopuszczać dodatkowy przywóz.

W zakresie budowy przemysłu początkowe prace, w najlepszej dla rozwoju przemysłu w obrębie polskiego obszaru celnego koniunkturze, skierowane były raczej ku udogodnieniu wwozu artykułów niemieckich: powstawały w Gdańsku ekspozytury niemieckich zakładów przemysłowych, pomyślane jako wykończalnie produkcji niemieckiej i wykorzystujące jedynie niskie stawki celne dla półproduktów, pod które to pojęcie starano się podebrać produkt nie wykończony lub jego części składowe. Oczywiście takie zakłady przemysłowe musiały upadać przy zmianach i obostrzeniach polskiej taryfy celnej i tylko bardzo nieliczne spośród nich przekształciły się na prawdziwe wytwórnie. Nie utrzymały się te zakłady, które nie umiały nawiązać właściwego kontaktu z odbiorcą polskim.

Z przemysłu, opartego na przerobie surowców morskich, rozwija się jedynie przemysł bursztynowy; przemysł rybny, jakby w obawie, aby nie stworzyć konkurencji rybołówstwu niemieckiemu, nie uzyskał poparcia czynników gospodarczych gdańskich, a utworzenie Centrali Rybnej (zmonopolizowanie handlu rybnego) pogorszyło jeszcze bardziej sytuację rybołówstwa gdańskiego.

Wreszcie Gdańsk nie zdobył się przez długie lata nawet na normalne dla akwizycji kupieckiej posunięcie

— obsługiwanie sfer gospodarczych polskich w języku polskim. Dopiero w ostatnich czasach niektóre firmy gdańskie rozumieją, że ich klient w Polsce, o ile nie jest nastawiony na obroty z zagranicą, nie może być zmuszany do korespondowania po niemiecku, że nie może mu to stwarzać dodatkowych kosztów i niedogodności, będzie więc dążył do kontaktu z takim środowiskiem, gdzie tych trudności nie odczuje.

Zamiast dostosowania swej polityki do kierunku gospodarczej polityki polskiej, zamiast stosowania metod normalnej akwizycji kupieckiej, sfery decydujące gdańskie wolą wybrać drogę żądań i skarg na konkurencję Gdyni.

Podstawą rozwoju Gdyni, rozwoju istotnie świetnego, prowadzącego do prześcignięcia obrotów gdańskich już w 1933 roku, nie było odbieranie obrotów Gdańskowi, lecz portom zagranicznym. Jeżeli w 1927 r., kiedy Gdynia rozpoczęła swą pracę, przez Gdańsk przechodziło 30% tonażu zagranicznych obrotów Polski, to ten stosunek procentowy został utrzymany również i w latach ostatnich, z pewną nawet nadwyżką na korzyść Gdańska, natomiast udział Gdyni dochodzi obecnie do połowy obrotu polskiego z zagranicą.

Gdynia ściągnęła do siebie z portów obcych, obsługujących przemysł polski, bawełnę, skóry surowe, kauczuk, wytworzyła handel owocowy, śledziowo-rybny, pomimo dużych trudności kontyngentowych — handel kolonialny. Gdynia nie zaniedbuje żadnych możliwości w zakresie usług tranzytowych. Pomimo niesprzyjających warunków w latach ostatnich, powstały jednak w Gdyni firmy eksportowe (ziemiopłody, zioła lecznicze, skóry, eksport przemysłowy). Wreszcie, w tak niedługim okresie pracy portu, powstał już w Gdyni przemysł portowy, jak stocznie, wytwórnie lin, lakierów okrętowych, przemysł oparty na przerobie surowców importowanych, połowy dalekomorskie, przemysł rybny.

Jeżeli zestawimy tendencje i linie rozwojowe Gdańska i Gdyni, to możemy je określić w ten sposób: Gdańsk od początku miał tendencje monopolistyczne, a wskutek utraty stanowiska monopolistycznego nie mógł utrzymać zdobytych przejściowo korzyści; Gdynia w bardzo krótkim okresie czasu weszła na drogę przede wszystkim inicjatywy i akwizycji kupieckiej, w inicjatywie tej nie słabnie i przez to ma widoki stałego rozwoju.

Czas najwyższy, aby i Gdańsk zrozumiał, że rozwijać się może tylko jako port w służbie Rzeczypospolitej Polskiej, aby dostosował swą pracę do polityki gospodarczej polskiej, gdyż jest to dlań jedyna droga rozwoju.

Obrabiarki do metali
Tabor kolejowy
Wozy tramwajowe
Urządzenia kotłowe
Urządzenia chłodnicze
Narzędzia do metali

Konstrukcje żelazne i zbiorniki
Urządzenia cukrownicze
Urządzenia chemiczne
Urządzenia gorzelnicze
Maszyny rolnicze
Odlewy żeliwne i z brązu

produkuje

H. CEGIELSKI Sp. Akc. Poznań, Górna Wilda 136

Adr. telegr.: „HACEGIELSKI”

Telefon 70-56

Skr. poczt. 1008

Fabryki: Poznań — Rzeszów

Wystawiamy na Targach Poznańskich, Pawilon nr. 13

Franciszek Michalik

Zatrudnienie sił najemnych w handlu a poziom cen

Grudziądz, w kwietniu.

Jednym z ulubionych argumentów, którymi operuje handel żydowski przeciwko kupiectwu polskiemu, a szczególnie kupiectwu Ziemi Zachodnich, to argument wyższego poziomu cen na terenie Ziemi Zachodnich, gdzie kupiectwo polsko-chrześcijańskie posiada przecież przewagę w handlu. Dlatego, że według tych samych źródeł przyczyna wyższego poziomu cen tkwi w kosztach handlowych, a szczególnie w „wysokiej” marży zarobków kupiectwa Ziemi Zachodnich, chciałem w poniższych uwagach wskazać porównawczo na moment, który, zdaniem moim, łącznie z innymi przyczynami powoduje, że Ziemia Zachodnie posiada nieco wyższy poziom cen, czego wcale nie należy uważać za równoznaczne z wyższą marżą zysków.

W kosztach handlowych poważną pozycję stanowią wydatki na zatrudnienie sił najemnych jak wynagrodzenie oraz związane z tym wysokie świadczenia społeczne. Nie ulega wątpliwości, że im większa ilość zatrudnionych sił najemnych przypada na głowę samodzielnego przedsiębiorcy-kupca, tym wyższy koszt stały z tytułu wyżej wymienionych wydatków będzie obciążał każdą jednostkę kalkulacyjną sprzedawanego towaru. Wobec tego, że cena sprzedaży towaru nie może być nieograniczenie wysoka, a cena nabycia też posiada swoje granice, wydatki, związane z zatrudnieniem sił najemnych w takim zakresie, jak tego wymaga na poziomie postawione przedsiębiorstwo handlowe, są dzielone pomiędzy nieco wyższy poziom cen i uszczuploną marżę zysków, gdyż nie może być mowy o przerzuceniu tych kosztów na pracownika.

Wychodząc z powyższego założenia zestawiono poniższą tablicę, która obrazuje stosunek zatrudnienia sił najemnych (fizycznych i umysłowych, zarówno zawodowo czynnych jak i biernych), pracujących w r. 1931 w handlu w stosunku do samodzielnych kupców (zawodowo czynnych i biernych) w tymże roku 1931 na tere-

nie całego Państwa, poszczególnych województw, ujętych w grupy, oraz kilku większych miast.

Zatrudnieni w handlu w roku 1931 zawodowo czynni i bierni:

	samodzielni w tys.	najemni w tys.	stosunek w %
A. województwa centralne:			
warszawskie	106.8	33.1	30.9%
łódzkie	152.6	62.1	40.8%
kieleckie	146.1	31.6	21.6%
lubelskie	123.4	20.5	16.6%
białostockie	59.9	14.0	23.7%
B. województwa wschodnie:			
wileńskie	43.4	17.2	39.5%
nowogródzkie	28.4	3.5	12.5%
poleskie	33.5	5.2	15.7%
wołyńskie	87.6	12.4	14.2%
C. województwa zachodnie:			
poznańskie	79.8	56.8	71.1%
pomorskie	36.0	20.3	56.3%
śląskie	39.4	27.4	69.5%
D. województwa południowe:			
krakowskie	94.9	41.1	43.3%
łwowskie	145.4	47.8	32.9%
stanisławowskie	55.6	10.1	18.1%
tarnopolskie	62.0	10.3	16.6%
Polska ogółem:	1414.5	528.7	37.3%
E. niektóre miasta:			
Warszawa	119.7	115.3	96.3%
Łódź	63.1	40.1	63.5%
Wilno	20.3	14.8	72.9%
Poznań	16.7	26.1	156.2%
Katowice	7.3	8.5	116.4%
Kraków	23.2	22.3	96.1%
Lwów	32.1	32.1	100.0%

Wynika z podanego zestawienia, że na terenie Ziemi Zachodnich osetek zatrudnienia najemnych sił w handlu jest najwyższy w Polsce. W całej Polsce zatrudnienie sił najemnych w handlu wynosiło w 1931 r. przeciętnie 37.3% w stosunku do samodzielnych kupców. W tym samym czasie stosunek ten dla województw zachodnich wynosił 65.0%, dla centralnych 26.7%, dla wschodnich 20.9% oraz dla południowych 27.7%. W celach orientacyjnych, zwracając jednak uwagę na nieporównalność przytaczanych cyfr z poprzednimi, podaję za p. Gzet'em (Przegląd Handlowy nr 2-3, marzec 1939 r.), że „według wskaźników kosztów żywności, województwa zachodnie były „droższe” w grudniu 1937 r. od województw centralnych o 5.3 punktów, od województw wschodnich o 8.0 punktów, od województw południowych o 7.2 punktów.



Przodujący magazyn

modnych welen i jedwabów — płócien, firanek i inletów — pończoch, rękawiczek i bielizny — płaszczy damskich i dziewczęcych — futer, lisów i skór futrzanych.

Wielki wybór,
Znane niskie
ceny.

F. WOŹNIAK
POZNAŃ STARY RYNEK 85

Jeżeli tak było, to trzeba też przyznać obiektywnie, że w handlu województw zachodnich zatrudnienie sił najemnych wynosi przeciętnie około 38,3% więcej niż w województwach centralnych, około 44,1% więcej niż w województwach wschodnich i około 37,3% więcej niż w województwach południowych.

Jest jasnym, że przy takim ułożeniu zatrudnienia sił najemnych — nieznaczna różnica poziomów cen dowodzi, że raczej handel ziem wschodnich może stosować marżę zysków daleko przewyższającą podobne normy, przyjęte dla handlu na terenie ziem zachodnich. Uważam za zbyt sztywne specjalnie podkreślać doniosłe następstwa społeczne, które wiążą się z wyższym stopniem zatrudnienia sił najemnych.

Nie mam też najmniejszego zamiaru stwierdzać istnienia jakiegokolwiek ilościowego związku zależ-

ności pomiędzy stopniem zatrudnienia sił najemnych w handlu oraz poziomem cen. Uważam wszakże, że na podstawie powyższych danych, można stwierdzić istnienie zależności w tym sensie, że wyższemu poziomowi zatrudnienia sił najemnych w handlu odpowiadają wyższe koszty handlowe, co, przy pozostałych warunkach niezmiennych, wyraża się w wyższym poziomie cen.

Daleki jestem od tego, żeby uważać wyżej przytoczone momenty za jedyną i wyłączną przyczynę niewątpliwie wyższego poziomu cen na terenie ziem zachodnich, albowiem zdaniem moim nie można rozpatrywać izolowania zagadnienia handlu, tak jak gdyby mógł on istnieć niezależnie od otaczającego go całokształtu życia gospodarczego i stanowić idealnie wyizolowaną część całości.

Pomorze wobec bieżących zagadnień polityczno-gospodarczych

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Izby P. H. w Gdyni wygłosił przemówienie jej prezes p. Stanisław Tor, które, ze względu na to, iż charakteryzuje postawę Pomorza wobec ostatnich przeobrażeń politycznych cytujemy w obszernym streszczeniu.

Dzisiejsze Plenarne Zebranie odbywa się w warunkach, w których nasza uwaga zaabsorbowana jest w wielkim stopniu wydarzeniami na terenie międzynarodowym. Jest — zdaje się — zrozumiałym, iż w tych warunkach muszę odstąpić od dotychczasowego zwyczaju omawiania wyłącznie zagadnień gospodarczych, dotyczących przede wszystkim naszego okręgu.

Niewątpliwie chwila dzisiejsza przypomina w pewnym stopniu nastroje, w jakich obradowaliśmy w tej sali 1 października ub. roku, gdy dotarła do nas pomyslna wieść o powrocie Śląska Zaolziańskiego. Powstało wówczas dla naszego portu nowe zadanie należytego obsłużenia bogatego rejonu zaolziańskiego. Na mocy informacji, jakimi Izba rozporządza, stwierdzić z zadowoleniem możemy, że tak, jak w wielu wypadkach dotychczas, tak i teraz Gdynia z zadania tego wywiązała się należycie i przyczyniła się w znacznym stopniu do tego, aby bogaty, uprzemysłowiony kraj zaolziański w najkrótszym czasie mógł przezwyciężyć trudności gospodarcze, jakie powstały w związku z koniecznością przystosowania się do nowych warunków produkcji i zbytu oraz nawiązania nowych nici gospodarczych z rynkiem polskim, a rozluźnienia więzów, które go łączyły dotychczas z obcym organizmem gospodarczym.

Wydarzenia polityczne, jakie od tego czasu następowały po sobie, zmieniając raz po raz mapę Europy, wprowadziły nas w okres płynności stosunków politycznych i postawiły wobec groźby nowych zmian gwałtownych, które pośrednio, a może nawet bezpośrednio, mogłyby nas dotyczyć. W każdym razie powiedzieć można z poczuciem pełnej odpowiedzialności, iż gwał-

towne zmiany na naszych granicach południowo-zachodnich (Czechy) i północnych (Kłajpeda) tak pod względem politycznym, jak i pod względem swych skutków gospodarczych nie mogły nie odbić się ujemnie na naszej ogólnej sytuacji gospodarczej, w szczególności zaś na pracy portu gdyńskiego i codziennej działalności najbliższego i dalszego zaplecza naszego portu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że utrata niepodległości i rozczłonkowanie Czechosłowacji przy włączeniu do granic politycznych i gospodarczych Rzeszy Czech pozbawiły nasz port korzystnych obrotów tranzytowych, a odebranie Litwie Kłajpedy przekreśliło wyraźnie zarysowujące się możliwości ściślejszej współpracy pomiędzy portem gdyńskim a Kłajpedą. Przeobrażenia te są tym bardziej dotkliwe, że obroty naszego portu z zapleczem czechosłowackim po odejściu Sudetów do Rzeszy przejawiały wyraźną tendencję zwyżkową, zaś współpraca z Kłajpedą po zawarciu traktatu handlowego polsko-litewskiego uzyskała poważne podstawy rozwojowe. Nie koniec na tym. Naprężenie polityczne w Europie, rzecz zrozumiała, nie sprzyja wykorzystaniu tych nowych możliwości gospodarczych, jakie się zapowiadały dzięki ożywieniu naszych obrotów handlowych z Anglią i ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, oraz utrudnia zdobycie większych przewozów tranzytowych w związku z uzyskaniem wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Taka jest sytuacja zewnętrzna. My tutaj na brzegu Bałtyku, stykając się — być może więcej, niż każdy inny ośrodek gospodarczy Polski — ze światem zewnętrznym w naszej pracy codziennej, możemy dokładniej wyczuwać fluktuację nastrojów międzynarodowych i uświadamiać sobie postawę naszą wobec zjawisk, które dookoła nas się rozgrywają. Z poczuciem największego zadowolenia stwierdzić powinniśmy, że postawa

BANQUE FRANCO-POLONAISE

Siedziba: 15, rue des Pyramides, Paris

Oddziały i Agentury:

Warszawa, Czackiego 4
Katowice, Dyrekcyjna 9
Gdańsk, Hundegasse 127

Poznań, 4-leje Marcinkowskiego 13
Gdynia, Skwer Kościuszki 15

naszego społeczeństwa i sfer gospodarczych tutaj nad brzegiem Bałtyku i na całym Pomorzu jest godna największego uznania; ani na chwilę bowiem znikąd nie dochodziły do nas odgłosy jakiegobądź zwątpienia co do mocy naszego położenia, ani na chwilę w pracy naszej codziennej nie dało się zauważyć depresji. Pracowaliśmy i pracujemy tak, jakby wszystko był dookoła nas normalnie, jakby nie istniały groźby zakłócenia tej naszej twórczej pracy. Jest to tym bardziej godne uwagi, że jednak pomimo wszystko sytuacja obecna, jak nam sygnalizują z okręgu Izby, wpływa hamująco na obroty handlowe, zamówienia w przemyśle, kredyty itp.

Ta nasza postawa moralna ułatwia nam walkę z trudnościami, powstającymi w naszych codziennych czynnościach, co więcej, daje ona podstawę do czynienia przygotowań do nowych zadań, jakie przed nami stoją i jakby się domagały same tego, żebyśmy się do ich realizacji zabierali z największą energią i pośpiechem. Mam tu na myśli te zadania, które przed oczyma naszymi roztoczył ostatnio w tej sali Wicepremier Kwiatkowski, a z których istnienia zdawaliśmy sobie już poprzednio sprawę i do konieczności realizacji których rozpoczęliśmy już czynić przygotowania. Są to zadania tak ważne, że konieczne jest jeszcze raz na nie wskazać, gdyż mogą one przyczynić się do wykonania przez nas, jak to obrazowo określił p. Wicepremier, „skoku naprzód” tu w Gdyni i na Pomorzu.

A więc dążąc musimy do wykorzystania sprzyjających warunków dla rozwinięcia naszych obrotów z Anglią i ze Stanami Zjednoczonymi i to zarówno w zakresie oczekiwanego wzmocnienia przywozu, jak i w zakresie wywozu produkcji naszego przemysłu

przez specjalne przystosowanie jego do wymogów rynków zagranicznych. Wykonać to zadanie możemy przez stworzenie szczególnie tu w Gdyni specjalnych warsztatów przemysłu, obliczonych na eksport i na specjalnie gruntowne studia tych rynków, które gotowe są nasze towary nabywać. Jest to zadanie tym bardziej ważne, że może i powinno się przyczynić do wzmocnienia aktywności elementu polskiego tu nad Bałtykiem.

Wobec wydarzeń o znaczeniu dziejowym, których byliśmy świadkami i wobec zadań jeszcze donioślejszych, które — być może — nas oczekują, pokrzepienie i utrwalenie naszej postawy widzimy w żywiołowych przejawach jedności, zwartości i gotowości całego społeczeństwa w zakresie wzmocnienia naszej siły obronnej, ucieleśnieniem której jest nasza armia. My tutaj na Pomorzu, a zwłaszcza na Wybrzeżu Bałtyku, który chcemy uważać za nasze wspólne dobro z innymi narodami, zdolnymi tę wspólnotę z nami narównie respektować, więcej — być może — niż gdzie indziej wyczuwamy konieczność oparcia się o siłę i hart naszej armii i dbać powinniśmy o to, aby jej na niczym niezbędnym dla wykonania w razie potrzeby nie zbywało. Społeczeństwo pomorskie dawało już nieraz wyraz swej ofiarności i poczucia obowiązku obywatelskiego. Wierzę, że i teraz ta żywotna część jego, zogniskowana w naszej Izbie, reprezentując całokształt naszego życia gospodarczego, spełni swój obowiązek w myśl wezwania, które do niego zostało skierowane.

Jesteśmy przekonani, że jeżeli wbrw naszej chęci dojdzie do zmagania się, którego Polska uniknąć pragnie, to w poczuciu swej siły, spokojni i zwarci, spełnimy nasz obowiązek każdy na swoim warsztacie pracy.

PRZEMYSŁ WIELKOPOLSKI I POMORZA

Przemysł kosmetyczno-perfumeryjny

Przemysł perfumeryjno-kosmetyczny przed r. 1918 niemal nie istniał w b. dzielnicy pruskiej. Rynek tutejszy obsługiwany był przed wojną przez przemysł obcy, przede wszystkim niemiecki.

Podniesienie się standardu życiowego szerokich warstw społeczeństwa, odpowiednie nastawienie wymogów mody oraz odciecenie rynku polskiego od dostawców zagranicznych — wszystko to stworzyło podłoże podatne dla rozwoju przemysłu perfumeryjno-kosmetycznego, który też na terenie Wielkopolski rozwinął się do rozmiarów wcale poważnych. Można o tym przekonać się z następującej tablicy:

Tablica nr 33

Wartość produkcji wyrobów kosmetycznych w r. 1934

Artykuły	Polska	Wielkopolska i Pomorze
Proszek, pasta i mydło do zębów	3 223 800	323 320
eliksir do zębów	302 430	24 290
puder toaletowy i dla dzieci	2 399 700	219 800
perfumy	2 976 000	422 300
kremy, pomady i szminki	408 000	99 980
wody pachnące na spirytusie	4 356 000	366 640
olejki pachnące	76 100	34 730
inne kosmetyki	1 348 800	38 000

Źródło: „Statystyka Przemysłowa G. U. S.”

Wartość produkcji perfumeryjno-kosmetycznej Wielkopolski i Pomorza (2 529 000 zł) stanowi jedną szóstą wartości odnośnej produkcji ogólnopolskiej (15 090 800), przy czym w niektórych pozycjach udział naszych 2 województw jest wyższy, wynosi bowiem w perfumach około 25%, a w olejkach pachnących, kremach, pomadach i szmin-kach około 50%.

Jedną z dodatnich cech tutejszego przemysłu perfumeryjno-kosmetycznego stanowi okoliczność, iż odrzucił on (praktykowaną gdzieindziej) metodę podszywania się pod etykietą cudzoziemskości, tj. wywoływania w kupującym wrażenia, iż kupuje wyrób pochodzenia zagranicznego. Mimo, iż był świadom niebezpieczeństwa, jakie w tej branży, niestety kryje w sobie przyznanie się do krajowości wyrobu, przemysł perfumeryjno-kosmetyczny Wielkopolski i Pomorza od zarania swego istnienia podkreślał swoją polskość, dając tym samym godny podniesienia dowód patriotyzmu gospodarczego.

W obranej przez się drodze postępowania przemysł tutejszy napotkał na konkurencję dwojaką: na konkurencję zagraniczną skutecznie wygrywającą na rynku polskim ważki atut swej cudzoziemskości, tak atrakcyjnej dla snobistycznego nabywcy — oraz na uprzywilejowaną konkurencję Gdańską. O ile trudno jest myśleć o całkowitym odcieciu się od importu z za-

graniczy, o tyle konieczne jest wstrzymanie dopływu wyrobów gdańskich, których produkcja z różnych względów jest uprzywilejowana. Tak np., wskutek niedopatrzenia pracodawcy, nie obowiązują fabrykantów gdańskich polskie przepisy dot. obowiązku uwidaczniania firmy i adresu na wyrobach perfumeryjno-kosmetycznych, z czego niektóre firmy gdańskie skwapliwie korzystają, wysyłając towar anonimowy (i odpowiednio sfalszowany) na rynek polski.

Warunki produkcyjne przemysłu perfumeryjno-kosmetycznego nie są łatwe, gdyż głównymi dostawcami są: Monopol Spirytusowy, kartele i zagranica:

1) O polityce sprzedażnej Monopoli Spirytusowego mówimy obszerniej w rozdziale, poświęconym przemysłowi spirytusowemu; tutaj tyle tylko nadmieniamy, iż także i potaniecie ceny spirytusu na cele perfumeryjno-kosmetyczne wpłynęłoby korzystnie nie tylko na rozwój odnośnej branży przemysłowej, ale na interesy Skarbu Państwa; niestety, jak dotychczas Monopol Spirytusowy nie okazał chęci przekonania się o tym.

2) Kartelizacja przemysłów pomocniczych, jak np. produkcji tub powoduje znaczną droższą odnośnych wytworów. Jeden z producentów poznańskich przekonał się, iż pasta do zębów w tubach, wysłana z Niemiec do Holandii (franco Amsterdam, tj. już po opłaceniu cła i przewozu przez eksportera!) była znacznie tańsza od pustych tub, kupionych w Polsce.

3) Zreglamentowany i połączony z utrudnieniami dewizowymi import z zagranicy przeszkadza swobodnej dostawie surowców z zagranicy.

PRZEMYSŁ MYDLARSKI

Wielki brak surowców podczas wojny światowej, a także po jej zakończeniu, uniemożliwił normalną produkcję fabrykom mydła na terenie ziem zachodnich.

Po spolszczeniu 3 większych fabryk mydła na Pomorzu i w Poznaniu (w Toruniu, Bydgoszczy i w Poznaniu) rozpoczęto wzmożoną fabrykację środków do prania i mycia.

Produkcja tych fabryk oraz 3 mniejszych fabryk we Wronkach, Gnieźnie i Bydgoszczy nie pokrywała zapotrzebowania prywatnego rynku wobec: z jednej strony — poważnych potrzeb mydła dla armii itd., a z drugiej strony — brak surowców.

W tym okresie wobec trudności importowych, gdańskie fabryki mydła z łatwością mogły opanować rynki zachodnie.

Przemysł mydlarski Wielkopolski i Pomorza nie mógł się należycie rozwinąć, gdyż napotykał stale na przeszkody przy nabywaniu tłuszczów zagranicznych via Gdańsk. Gros surowca importowanego do Gdańska zabierał przemysł tutejszy. Nadto poniósł przemysł mydlarski w okresie inflacyjnym poważne straty na dewaluacji, jako przemysł oparty na zagranicznym surowcu. Fabrykantowi mydła, jako producentowi artykułu pierwszej potrzeby, nie

zezwalano kalkulować przy uwzględnieniu momentu restytucyjnego.

Nie więc dziwnego, że konkurencyjne fabryki mydła w b. Kongresówce i na Śląsku, które kalkulowały na podstawie stałej waluty, mogły się w tym okresie dorabiać i rozbudowywać swe przedsiębiorstwa.

Poważne przedsiębiorstwo czechosłowackie (firma Schicht w Ujściu) oraz przemysłowiec niemiecki (Kolontay) wykorzystali koniunkturę w Polsce i przystąpili do budowy fabryk mydła w Warszawie i na Śląsku, aby dzięki swym dobrym stosunkom z zagranicznymi dostawcami surowca, opanować przede wszystkim rynek ziem zachodnich ze szkodą dla tutejszego przemysłu.

Stopniowe obniżenie siły nabywczej społeczeństwa ziem zachodnich, wywołane ogólnym zubożeniem rolnictwa, wpłynęło ujemnie na konsumpcję mydła. O ile do 1929 r. przypadało w naszej dzielnicy przeciętnie 3 kg mydła na głowę mieszkańca, zauważa się obecnie poważne obniżenie jego zużycia na 1½—2½ kg.

Nadto fabryki mydła walcą z poważnymi trudnościami przy nabywaniu surowców zagranicznych i nie mogą stosować ciągłości produkcji, co powoduje obniżenie rentowności. Musiano zlikwidować fabryki mydła we Wronkach, Gnieźnie i Bydgoszczy, a w ich miejsce powstała wielka ilość drobnych warzeln, fabrykujących drugo- a nawet trzeciorzędny towar.

W chwili obecnej następujące czynniki hamują rozwój przemysłu mydlarskiego Wielkopolski i Pomorza:

PRZEMYSŁ MYDLARSKI GDAŃSKA

Gdańsk posiada nadmiar tanich surowców zagranicznych, bo aż około 15% całego kontyngentu polskiego. Na potrzeby gdańskie wystarczyłoby w zupełności maximum 5%. Przydziały dla tutejszych fabryk są zupełnie nie wystarczające, tak iż są one zmuszone do uzupełniania braków via Gdańsk po cenach niekiedy o 50% wyższych niż przy bezpośrednim imporcie.

Jeżeli się weźmie jeszcze pod uwagę, że gdańskie fabryki mydła nie płacą podatku obrotowego i korzystają z tańszej benzyny, niż fabryki tutejsze, to jest zrozumiałe, że ceny mydeł gdańskich muszą się kalku-



Śnieżno-biała bielizna jest dumą każdej pani domu. Wiadomo, że śnieżną białość bielizny osiąga się najłatwiej, używając do prania ogólnie znane

wysuszone mydło

Tukan

lować taniej. Warunki walki konkurencyjnej są więc nierówne, a byt naszych fabryk mydła jest poważnie zagrożony.

PRZEMYSŁ MYDLARSKI ZAGRANICZNEGO KONCERNU SCHICHT-LEVER W WARSZAWIE

Koncern powyższy posiada w Gdyni własną olejarnię, która w 80% pokrywa zapotrzebowanie całego przemysłu mydlarskiego na oleje roślinne, dyktując nam ceny o 50% wyższe niż gdziekolwiek zagranicą. Równocześnie fabryka mydła, należąca do powyższego koncernu, sprzedaje mydła swoje po cenie niższej niż inne fabryki mydła. Cel jest jasny: zniszczyć dzięki tej kalkulacji cały polski przemysł mydlarski, a w szczególności Wielkopolski i Pomorza, który pod względem technicznym jest najlepiej urządzony.

Dzięki posiadaniu własnej olejarni, fabryka mydła Schichta posiada stale dostateczną ilość surowca, a fabrykom tutejszym przydziela się tylko tyle, ile uważa się za wskazane, oczywiście z punktu widzenia polityki koncernu.

DROBNE WARZELNIE

których ogromna ilość znajduje się w województwach centralnych. Są to warzelnie, nie wykupujące przeważnie świadectwa przemysłowego i nie opłacające żadnych podatków i świadczeń socjalnych. Wiedząc, że tutejsze kupiectwo tandety nawet za półdarmo by nie kupiło, warzelnie docierają wprost do konsumenta na targach. O jakości tzw. mydła jędrnego produkcji anonimowej świadczy najlepiej fakt, że zakupiony przez osobę zaufania godną na targu w Pleszewie kawałek mydła zawierał zaledwie 40% kwasów tłuszczowych, a 60% wody.

STANDARD ŻYCIOWY ROBOTNIKA ZACHODNIOPOLSKIEGO W ZWIĄZKU Z TYM I WYŻSZE PŁACE

W Kaliszu pewna fabryka mydła płaci swoim robotnikom tygodniowo 12—15 zł, gdy fabryki mydlarskie Wielkopolski i Pomorza płacą przeciętnie o przeszło 100% więcej.

Do najważniejszych postulatów przemysłu mydlarskiego Wielkopolski i Pomorza należy zaliczyć (obok postulatów ogólnoprzemysłowych) następujące:

- a) podwyższenie kontyngentów przywozowych na tłuszcze;
- b) większe zastosowanie mydła mazistego w koszarach, szpitalach i innych zakładach publicznych;
- c) wprowadzenie jak najdalszej decentralizacji w zakupie mydła przez władze wojskowe, państwowe i samorządowe;
- d) zwalczanie niepożądanego zalewu towarami gdańskimi, które na kołowych drogach docierają samochodami do powiatów zachodnich województw, korzystając z tańszej benzyny w Gdańsku, nie płacąc podatku obrotowego;
- e) wprowadzenie ostrej kontroli nad prawidłową produkcją środków do prania, mianowicie w drobnych warsztatach b. Kongresówki, które — posługując się handlem domokrażnym — wypuszczają falsyfikowany towar ze szkodą dla konumenta;
- f) zniesienie targów kramnych, przynajmniej w Wielkopolsce i na Pomorzu, co zapobiegłoby sprzedaży mydła tandetnego anonimowej produkcji.

PRZEMYSŁ ŚWIECZKARSKI

Jednym z głównych zagadnień w przemyśle świeczkarskim jest doprowadzenie do wydania rozporządzenia Rady Ministrów o „oznaczaniu wagi, jakości i miejsca pochodzenia paczek świec w obrocie handlowym”.

Odpowiednie rozporządzenie należałoby wydać na zasadzie art. 7 p. 1 ustawy z dnia 2. 8. 1926 o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz. U. Nr 96, poz. 559) w brzmieniu ustalonym rozporządzeniem Prez. Rzplitej z dnia 17. 9. 1927 (Dz. U. Nr 84, poz. 749).

Związek Fabrykantów w Poznaniu już w r. 1933 przedłożył odpowiedni wniosek p. Ministrowi Przemysłu i Handlu, dołączając projekt takiego rozporządze-

CENTRALNA DROGERIA

J. Czepczyński

POZNAŃ — STARY RYNEK 8

Telef.: 33-24, 33-15, 32-38, 31-15, tel. zbiorowy 45-46

Oddział:

DROGERIA UNIVERSUM

ul. Franciszka Rafałczaka 38. Tel. 27-49

ROK ZAŁ. 1892

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU DLA
HANDLU, PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA

Fakrykacja środków do zwalczania szkod.
ników w polach, lasach i ogrodach.

ARTYKUŁY BARTNICZE

nia, jednak dotychczas do wydania odpowiedniego rozporządzenia normalizacyjnego nie doszło.

Wydanie rozporządzenia normalizacyjnego uzdrowiłoby rynek świeczkarski, bowiem:

1. fabrykanci mogliby używać tylko przepisanego surowca (parafiny, stearyny, a nie innych tańszych i mało wartościowych surowców, np. hydroлізу itd.);
2. byłaby dokładnie przepisana waga paczek świec brutto i netto, co chroniłoby konsumenta przed wyzyskiem na wadze paczek świec;
3. z oznaczenia każdej paczki wynikałoby, z której fabryki świece pochodzą, tak, że przy zauważeniu niestosowania się do przepisów normalizacyjnych możnaby wytwórcę pociągnąć do odpowiedzialności.

Obecnie wypuszcza się na rynek:

- a) paczki świec o najróżniejszej wadze (oczywiście bez podania rzeczywistej wagi paczki, dodając często wiele papieru do opakowania, aby paczka była jak największa),
- b) paczki świec bez podania fabryki, w której świece zostały wyprodukowane (anonimowo),
- c) świece, do których dobiera się w większych ilościach mało wartościowych i tańszych surowców.

To umożliwia niesolidnym fabrykantom niższą kalkulację i wytwarzanie konkurencji fabrykom używającym surowców pełnowartościowych.

Fabrykanci tacy, działający na terenie innych województw, zalewają rynek zachodnio-polski swoją tandetą.

Cena za parafinę w kraju jest bezwzględnie za wysoka. Podczas gdy pod naciskiem Rządu ceny za wszystkie artykuły przemysłowe, a nawet częściowo za artykuły monopolowe (np. spirytus) zostały w ostatnich latach obniżone, to cena za parafinę doznała w roku 1934 zwwyżki o 10% (z ok. 100 zł na 111 zł za 100 kg).

Koszty przewozu 10 t wagonu z rafinerii małopolskich do Poznania wynosi ok. 1000 złotych. Wysokie koszty przewozu parafiny do naszej dzielnicy umożliwiają fabrykom położonym w pobliżu rafinerii wytwarzania konkurencji fabrykom zachodnio-polskim.

Aczkolwiek koszty przewozu artykułów naftowych obniżono w r. 1936 o 25% to ulgi tej rafinerii nie bonifikuja fabrykantom świec, obliczają przewoźne przy przesyłkach z rafinerii w dawniejszej wysokości. Różnica wynosi ok. 300 zł przy wagonie 10 t.

PRZEMYSŁ FARB I LAKIERÓW

Przemysł Farb i lakierów na terenie Wielkopolski i Pomorza nie był przed wojną światową należycie zastąpiony*). Jedną większą fabryką farb i lakierów w Gdańsku zaopatrywała Pomorze, poza tym b. dzielnica pruska zaopatrywała się w berlińskich i lipskich wytwórniach.

Po odzyskaniu ziem Zachodnich, przystąpiono do uruchomienia kilku placówek tej branży i tak powstały w Wielkopolsce 2 fabryki farb i lakierów

(„Blask“, Perek), 2 fabryki suchych farb w Poznaniu i pod Bydgoszczą, 2 fabryki farb drukarskich w Poznaniu i w Toruniu.

Młode te przedsiębiorstwa w krótkim czasie rozpoczęły silną walkę konkurencyjną z Gdańskiem, gdzie po wojnie powstały trzy poważne fabryki tej branży, które wobec dogodnej i taniej dostawy surowca (oleju lnianego, spirytusu i opakowań) mogły skutecznie zaopatrywać rynki zachodnich województw.

Skutki powszechnego kryzysu gospodarczego odbiły się także na przemyśle farb i lakierów.

Zanik siły nabywczej społeczeństwa ziem zachodnich, załamanie się przemysłu maszyn rolniczych na skutek kryzysu agrarnego, koncentracja w Warszawie dostaw dla urządzeń i warsztatów państwowych (Min. Komunikacji, Marynarka Wojenna, wojskowe fabryki broni itd.), oto najważniejsze przyczyny, które ujemnie wpłynęły na stan naszych młodych placówek.

Obecnie są czynne tylko dwie fabryki farb olejnych, lakierów i pokostów oraz jedna fabryka farb suchych; reszta placówek zmuszona była produkcję zawiesić.

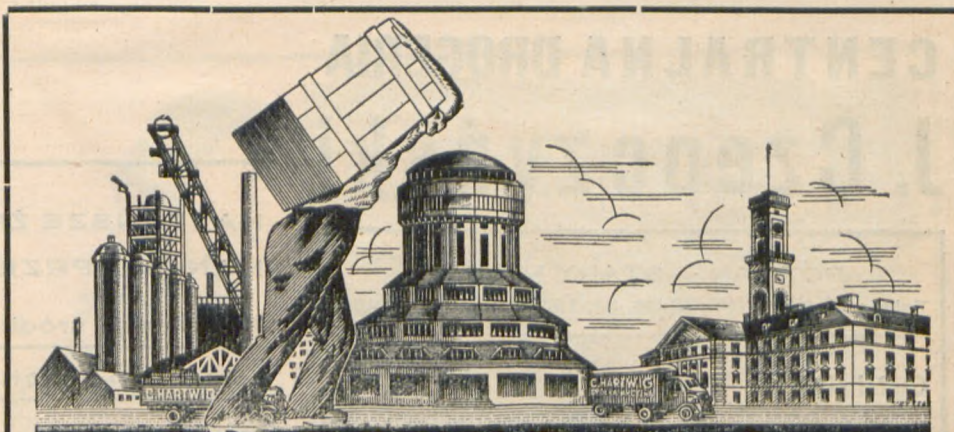
Aby tej gałęzi przemysłu dać sprzyjające warunki rozwoju, należałoby dążyć do realizacji następujących postulatów:

- a) należy przyjąć z pomocą finansową fabrykom farb i lakierów przez udzielenie kredytów;
- b) obniżyć akcyzę na spirytus i benzynę, ze względu na konkurencję gdańskich fabryk, które surowce te otrzymują na cele swej produkcji po znacznie tańszych cenach;
- c) należy przystąpić do decentralizacji zamówień rządowych.

PRZEMYSŁ SKÓRZANY

Przystępując do omówienia spraw wielkopolsko-pomorskiego przemysłu skórzanego, należy na wstępie wskazać na okoliczność najważniejszą. Oto, jak wynika z danych, zawartych w tablicy nr 1, żadna gałąź przemysłu naszego regionu nie poniosła tak dotkliwych strat swego potencjału, jak właśnie przemysł skórzany. W ciągu 3 zaledwie lat 1932—1934 „Statystyka Prze-

*) Rozdział niniejszy opracowany przy łask. współpracy p. prezesa Fr. Maciejewskiego.



C. HARTWIG SP. AKC.
OFICJALNI EKSPEDYTORZY MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW
W KATOWICACH • POZNANIU • LWOWIE

mysłowa" zanotowała ubytek zakładów przemysłowych tej branży w województwie poznańskim i pomorskim o 61%, t. zn. z 39 fabryk w r. 1932 na 15 w r. 1934.

Niemal wszystkie działy wytwórcze tej branży zanotowały zastraszający ubytek zakładów przetwórczych. Ilość garbarń, notowanych w „Statystyce Przemysłowej” spadła w ciągu tych 3 lat z 13 na 9, ilość fabryk szczotek i pędzli spadła z 7 na 4, a fabryki siodlarskie i rymarskie, notowane jeszcze w r. 1932 w liczbie 13, przestały w ogóle być rejestrowane, podobnie jak i wytwórnie galanterii skórzaney, których w r. 1932 było 4.

Rzecz jasna, nie wszystkie te wytwórnie przestały istnieć, aczkolwiek poważna ich ilość rzeczywiście zawiesiła całkowicie swą działalność, pozostałe jednak zmuszone były do skurczenia się do takich rozmiarów, iż przestały wchodzić w rachubę jako obiekty statystycznie uchwytne. Analiza szczegółowa umożliwi nam stwierdzenie przyczyn upadku omawianej branży.

PRZEMYSŁ GARBARSKI

Najważniejszym działem przemysłu skórzanego jest garbarstwo. Mimo konkurencji najpoważniejszego na kontynencie przemysłu garbarskiego Niemiec, przemysł garbarski w Wielkopolsce i na Pomorzu istniał przed wojną, będąc reprezentowany w ówczesnym Księstwie Poznańskim przez 55 garbarń, a na Pomorzu przez 54 garbarnie (Dr J. B. Marchlewski „Stosunki społeczno-ekonomiczne pod panowaniem pruskim”, str. 175). Fakt możliwości współistnienia tutejszego przemysłu garbarskiego w warunkach nieczym nieskrepowanej konkurencji z potężnym przemysłem niemieckim, świadczy dodatnio o żywotności wielkopolsko-pomorskiego garbarstwa. Chociaż były to przeważnie zakłady średnie i drobne, to jednak dzięki sprawnej organizacji wytwórczej i handlowej, zdołały sprostać współzawodnictwu wielkich fabryk np. saksońskich.

Lata powojenne przyniosły ze sobą kalejdoskop przeobrażeń, które — ze względu na ich charakter — podzielimy na a) koniunkturalne i b) strukturalne.

a) W latach bezpośrednio następujących po wojnie głód towarowy wywołał znaczne ożywienie w przemyśle garbarskim, hamowane brakiem surowca i mączone dopływem do branży jednostek niefachowych, prowadzących gospodarkę rabunkową w garbarniach nabytych dla celów spekulacyjnych.

Okres inflacji przyczynił się wprawdzie do modernizacji licznych garbarń, wprowadzając urządzenia mechaniczne do zakładów, ich dotychczas nie posiadających, z drugiej jednak strony pociągnął za sobą skutki, które okazały się fatalnymi. Mianowicie wzrosła niepomniernie ilość prymitywnych zakładów (szczególnie w Małopolsce i na Kresach Wschodnich), zarzucających rynek skórą jakością tandetną.

Przejście z okresu inflacji do okresu stabilizacji waluty ujawniło ubóstwo kapitałowe garbarstwa zachodnio-polskiego, przy czym przypomnieć warto bardzo poważne straty, poniesione przez garbarnie, które zaangażowawszy się w dostawy państwowych zmuszone zostały do wykonywania zakontraktowanych dostaw po cenach minimalnych, o wiele niższych od cen surowca. Zniżenie cła na skóry gotowe pogorszyło tylko panujące przesilenie, które stało się przyczyną upadku licznych przedsiębiorstw garbarskich.

Dopiero pod koniec 1926 r. sytuacja zaczęła się polepszać. Przyczyniła się do tego podwyższona taryfa

celna oraz spadek kursu waluty złotowej, wskutek czego spadły koszty wytwarzania. Zaczęła się odbudowa kapitałów obrotowych, gdyż fabryki pracowały z zyskiem.

Niestety, okres „prosperity” był krótki. Wstrzymanie kredytów dyskontowych przez Bank Polski w r. 1927 postawiło tutejszy przemysł garbarski w ciężkim położeniu; zaczął on — już wówczas! — zużywać nagromadzone kapitały. Coraz większy brak gotówki zmuszał garbarnie do oddawania towaru na kredyt, rósł zatem portfel wekslowy, a znikąca gotówka płynna. Niemożność uzyskania kredytów państwowych, a posługiwanie się kredytem prywatnym, b. wysoko oprocentowanym, podrażało znacznie produkcję i otwierało drogę konkurencji zagranicznej — szczególnie gdańskiej — operującej dużymi kredytami udzielanymi odbiorcom.

Przesilenie powszechne zastało garbarstwo wielkopolsko-pomorskie wycieńczone finansowo wydarzeniami lat 1927—28. Z tej racji zdolność odporna garbarstwa tutejszego na ciosy kryzysowe była silnie ograniczona, tym bardziej, że w łonie samej branży toczyła się rozpaczliwa walka małych karłowatych garbarń, poczęści pracujących anonimowo, z solidnym przemysłem garbarskim. Tutaj właśnie walka jest najistotniejszą treścią kryzysu strukturalnego przeżywanego przez garbarstwo wielkopolsko-pomorskie.

b) O ile walka konkurencyjna, odbywająca się między fabrykami poszczególnych regionów na płaszczyźnie równych szans współzawodnictwa, wykrzesa wiele elementów dodatnich sub specie interesów ogólnogospodarczych, o tyle walka z różnego rodzaju „drobnoustrojami”, żyjącymi głównie dzięki przyswajaniu sobie nielegalnych swobód w dziedzinie podatkowej i socjalnej, nosi cechy konkurencji nieuczciwej, wysoce niezdrowej. Terenem takiej walki jest właśnie garbarstwo, a skutki jej najdotkliwiej bodaj odczuwa przemysł garbarski Wielkopolski i Pomorza.

Wspomniane „drobnoustroje” są to karłowate zakłady garbarskie trudniące się tzw. wyprawą szaflikową na koszt i rachunek hurtowników. Można je zaliczyć do chałupnictwa, gdyż garbarstwo bywa w tego rodzaju małych zakładach traktowane jako dodatkowy dochód poza normalnym zajęciem „garbarza” i jego rodziny. Chałupnictwo garbarskie rozprzestrzenione jest szczególnie na kresach wschodnich. Warsztatów garbarskich zatrudniających od 1 do 5 robotników naliczył „Polski Związek Przemysłowców Garbarzy” 969, przy czym np. na województwo poleskie przypadło 30 warsztatów, wileńskie 87, nowogródzkie 52, wołyńskie 92, białostockie 119. W rzeczywistości ilość takich warsztatów jest zapewne jeszcze większa, sporo ich bowiem działa w ukryciu, zdala od wszelkiej ewidencji (szczególnie podatkowej!). O wartości omawianych warsztatów wyraża się następująco autor tak obiektywny, jakim jest płk. inż. dypl. Fr. Leidl (Krajowy Przemysł Garbarski — zał. 3 do nr 2/1936 „Przeglądu Intendenceckiego”):

„Małe, karłowate garbarnie rzucają swe towary na rynek poniżej własnych kosztów. Jesteśmy świadkami dyktowania cen przez te zakłady. Przesilenie to, trwające po dziś dzień, rujnuje przemysł garbarski i unieruchamia warsztaty pracy, otwierając drogę wyrobom zagranicznym, zalewającym nasz rynek wewnętrzny” (str. 9).

Istnienie chałupnictwa garbarskiego odbija się fatalnie na jakości produkcji garbarskiej, szkodzi

dotkliwie interesom Skarbu Państwa i dezorganizuje poważny przemysł garbarski. Przypatrzmy się bliżej powyższemu zarzutom:

1) Przeróbka roślinna jest bezwzględnie najsłabszą metodą garbowania, a towar garbowania powolnego jest najlepszy, lecz trwa to zbyt długo i wiąże dużo kapitału. Przeto chałupnicy garbarze starają się czas garbowania skrócić do minimum, skutkiem czego cierpi jakość towaru. W celach konkurencyjnych garbarnie małe zwiększają sztucznie wagę towaru, co odbija się ujemnie na warunkach konkurencyjnych dużych solidnych zakładów i na konsumentach. Małe garbarnie, nie posiadające przeważnie maszyn do stopowania, prowadzą nadto oszukańczy proceder z mierzaniem skór miękkich.

2) Fachowcy, jak np. p. H. Neuding (C. G. H. nr 134/34) obliczają, iż marża konkurencja, jaką pokatna garbarnia zyskuje wskutek uchylania się od obowiązków podatkowych i socjalnych, wynosi ok. 15% w stosunku do ceny końcowej produktu. (Obliczono tutaj wysokość podatku dochodowego i obrotowego we wszystkich fazach obrotu, opłat stemplowych i świadczeń socjalnych). Jest rzeczą oczywistą, że konkurencja z tak „uprzywilejowanym” współzawodnikiem jest dla solidnych przedsiębiorców niezmiernie utrudniona.

3) Tutaj należy wziąć pod uwagę ogromną wprost rozpiętość, jaka zachodzi w płacach robotniczych w fabrykach branży skórzaney poszczególnych dzielnic. Wystarczy przyjrzyć się tablicy nr 4, by się o tym przekonać. O ile suma wypłat rocznych podzielona przez ilość robotników daje w woj. poznańskim (w przemyśle skórzanym) jako zarobek roczny robotnika: 1478 zł, to odpowiednia cyfra dla woj. tarnopolskiego

wynosi 714 zł, dla woj. nowogrodzkiego 707 zł, a dla woj. wołyńskiego nawet tylko 335 zł!

Dysproporcje te muszą dezorganizować nasze garbarstwo pracujące w warunkach prawidłowych pod każdym względem, z poszanowaniem praw klienta, Skarbu Państwa, robotnika.

Świadomość grożącego nieuniknienie niebezpieczeństwa hamuje rozpęd twórczy garbarstwa wielkopolsko-pomorskiego, gdyż czuje się ono zagrożone w swych najistotniejszych podstawach. Jest rzeczą ubolewania godną, że nastawienie tutejszego garbarstwa jest negatywne, defensywne, zamiast być pozytywnym, ofensywnym, skierowanym na najpełniejsze wykorzystanie skądinąd dogodnych warunków naturalnych rozwoju. A są one rzeczywiście dogodne:

1) Garbarnie wielkopolsko-pomorskie są technicznie dobrze wyposażone, posiadają wykwalifikowany personel i wyrobione stosunki z zagranicą.

2) Surowce dobrej jakości mają tutejsze garbarnie poddostatkim (mowa o skórach krajowych), w zakresie zaś importu skór zagranicznych, korzystają z dogodnego, bo bliskiego granicy lądowej i morskiej położenia. Surowiec zachodniopolski jest dlatego lepszej jakości od surowca innych dzielnic, ponieważ skóry zdejmują się w Polsce Zachodniej bez nacięć i skaz oraz odpowiednio się je konserwuje.

Jak wynika z broszury inż. Lipowskiego p. t. Zaopatrzenie w surowiec przemysłu garbarskiego skór twardych (Warszawa 1937 r.), ilość nieuszkodzonych skór będących w rzeźniach zachodnio-polskich jest najwyższa w Polsce (Poznań — 70,7%, Bydgoszcz — 75%, Toruń — 97%, tymczasem w innych województwach odsetek nieuszkodzonych skór jest znacznie niższy (np. we

POZNAŃSKI KONCERN TOWARZYSTW UBEZPIECZEŃ

„VESTA”

Bank Wzajemnych
Ubezpieczeń
w Poznaniu

Rok zał. 1873

Poznańsko Warszawskie

Towarzystwo Ubezpieczeń S. A.

w Poznaniu

rok zał. 1919

„VESTA”

Towarzystwo Wzajemnych
Ubezpieczeń od Ognia
i Gradobicia w Poznaniu

rok zał. 1920

Koncern posiada poważne rezerwy w kapitałach i papierach wartościowych, oraz 38 wartościowych kamienic: w Poznaniu, Warszawie Bydgoszczy, Częstochowie, Gdańsku, Grudziądzu, Katowicach, Lwowie, Łodzi, Rybniku i Toruniu.

Wszystkie trzy należące do Koncernu Towarzystwa są czysto - polskie

Koncern uprawia działy ubezpieczeń: na życie, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od gradu, szyb od rozbicia, od odpowiedzialności prawno-cywilnej, od nieszczęśliwych wypadków samochodowych, samolotowych i transportowych.

Centrala Koncernu: Poznań, św. Marcina 61, tel. 14-87, 14-98, 15-78

ODDZIAŁY:

w Bydgoszczy, w Grudziądzu, w Katowicach,
w Krakowie, w Lublinie, we Lwowie, w Łodzi,
w Poznaniu, w Warszawie. w Wilnie.

Reprezentacje, agentury we wszystkich większych miastach Polski

GENERALNE REPREZENTACJE:

w Gdańsku, w Gdyni, w Kaliszu,
w Rybniku i w Toruniu.

Obszar działalności Koncernu tylko Państwo Polskie

Lwowie 20%, Stanisławowie 10%, a w Lublinie i Wilnie ani jedna skóra nie jest nieuszkodzona!)

3) Organizacja handlu skór jest w województwach zachodnich najlepsza! w Toruniu i Poznaniu odbywają się regularnie aukcje skór, co daje możliwość garbarniom zaopatrywania się od razu w większe ilości należyte konserwowanego i sortowanego surowca.

Jeśli więc zasadniczą tezą niniejszej monografii jest teza o konieczności stworzenia odpowiednich warunków dla rozwoju przemysłu — szczególnie zaś przemysłu rolnego w Wielkopolsce i na Pomorzu, to tezą tą objęte być musi również i garbarstwo, które — jak rzekliśmy — posiada odpowiednie naturalne warunki rozwoju.

Przemysł ten — chociaż nie należy do przemysłu rolnego strictly sensu, posiada jednak doniosłe dla rolnictwa znaczenie, ma bowiem możliwość wpływania na opłacalność hodowli.

Skóra stanowi 7—10% wagowo, a 15—20% wartościowo żywca. Zwrócić należy uwagę na okoliczność, iż rozwiązanie problemu preferencji dla surowych skór krajowych właściwie na terenie Wielkopolski i Pomorza posiada największe szanse, a to z rozlicznych przyczyn.

To też przyjdzie z pomocą garbarstwu wielkopolsko-pomorskiemu ważne jest nie tylko dla samego przemysłu, ale i dla rolnictwa oraz Skarbu Państwa.

Nie lekceważmy wartości leżących w odpadkach

Pieniądz leży na ulicy, trzeba go tylko widzieć i chcieć podnieść. Nie jest to żadna reklama w stylu amerykańskim a fakt, o którym każdy naocznie może się przekonać. Wystarczy dla przykładu wziąć choćby tylko jedną dziedzinę. I tak zbiór tak zwanych odpadków do których zalicza się złom żelazny, metale, szmaty, szkło, kości itp. przedstawia dziedzinę, która nawet w 50% możliwości nie jest wykorzystana. Ileż to z wymienionego surowca leży na ulicy, w podwórzach i polach i przechodzi się obok nie zwracając na nie żadnej uwagi. Surowiec ten przedstawia jednak w sumie milionowe wartości i w dzisiejszych czasach znaczenie jego jest tym donioślejsze, że każda nie zmarnowana szmatka czy każde kilo złomu żelaznego czy metali, to zmniejszenie w pewnym stosunku naszego importu, to poprawienie aktywności naszego bilansu handlowego, to zmniejszenie przekazu dewiz zagranicę, to poprawienie i wzmocnienie pokrycia złotego polskiego.

Zajmijmy się w niniejszych uwagach odpadkiem, który może najmniej jest docenianym, a który na skutek swych specjalnych właściwości najwięcej narażony jest na zupełne zniszczenie pod działaniem wpływów atmosferycznych tj. kośćmi. Pamiętać bowiem należy, że odpadki tego rodzaju jak szkło, tłuczka szklana, złom żelazny, metale, szmaty itp. nie tracą tak szybko swej wartości, nawet we wypadku gdy leżą na polu, jak kości, które ulegają stosunkowo szybkiemu procesowi gnicia. To też zbiór kości jest — można powiedzieć — najbardziej zaniedbaną dziedziną z wszystkich surowców i wymaga specjalnego opracowania. Surowiec ten w pewnych okresach roku wymaga również szczególnego magazynowania.

Dotychczas kości nawet w większych miastach, a w szczególności po małych miasteczkach wogóle nie są zbierane i surowiec ten ginie w śmietnikach lub na polach wzgl. palony jest przez rzeźników. Do palenia używa się jednak węgla, gdyż kość sama nie będzie się palić i ilość kalorii ciepłych otrzymana przy paleniu jest znikoma, pomijając samą nieracjonalność gospo-

darczą palenia kości. Przyczyny takiego stanu rzeczy mają różne podłoże. Tłumaczyć je można przede wszystkim brakiem dostatecznego uświadomienia i wychowania społeczeństwa, które nie docenia roli jaką w ogólnej gospodarce krajowej odgrywają surowce, będące odpadkami. Dalsza trudność, szczególnie w mniejszych

BANK ZACHODNI S. A.

Centrala w Warszawie

Oddział

w Poznaniu

27-go Grudnia nr 1

Tel.: dykcji 55-43
biura 37-34

Krótkoterminowe zabezpieczone
kredyty kupcom i przemysłowcom
oraz dyskont weksli kupieckich.

Wkłady na oprocentowanie (imienne
i okazicielskie).

Akredytywy — towarowe i gotówko-
we na większe miasta Polski i za-
granicę, zlecenia giełdowe, przeka-
zowe i wszelkie operacje bankowe.

ODDZIAŁY:

GDYNIA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ

miasteczkach, polega na konieczności magazynowania kości przez pewien okres, do czasu zebrań przynajmniej półwagony ładunku. Niejednokrotnie przy magazynowaniu kości napotyka się na bardzo duże trudności ze strony władz administracyjnych i sanitarnych, które zezwalają na budowę zbiorników na kości tylko za miastem w znacznie większej odległości od najbliższych osiedli ludzkich. Utrudnia to zbiór, gdyż dowóz do daleko położonego magazynu i dostawa kości w mniejszych ilościach drobnemu zbieraczowi nie opłaca się, a przy tym niewspółmiernie przedraża się przewóz zamagazynowanych kości na dworzec. Pamiętać bowiem należy, że przy odpadku tego rodzaju jak kość, cena którego jest stosunkowo niska, wszelkie uboczne koszty muszą być minimalne.

Przy przeróbce kości otrzymujemy z nich m. in. następujące główne produkty:

a) Tłuszcz techniczny tak zwany kostny, który otrzymuje się w ilości około 6—8%. Tłuszcz ten służy głównie do fabrykacji mydła. Znajduje on zbyt na rynku krajowym w każdej ilości, szczególnie ostatnio po zreglamentowaniu całego handlu zagranicznego jak i wprowadzeniu kontyngentów i ograniczeń dewizowych, które utrudniają import surowca.

b) Jako drugi produkt otrzymuje się przy przeróbce kości klej kostny, który produkowany jest w tabliczkach wzgl. w łuskach o znanym powszechnie zastosowaniu. Kleju kostnego otrzymuje się z kości w ilości około 12—14%.

c) Dalszym produktem, który otrzymujemy przy fabrykacji jest mąka kostna tak zwana „bębnowa“ w ilości około 4—5% azotu i 14—15% kwasu fosforowego. Mąka kostna bębnowa stanowi bardzo wartościowy produkt dla rolnictwa i znajduje również duży zbyt na rynkach zagranicznych.

d) Wreszcie jako ostatni artykuł, który otrzymujemy przy przeróbce kości należy wymienić mąkę kostną tak zwaną odklejoną w wysokości około 40%. Jest to również wysoko wartościowy nawóz rolniczy o zawartości kwasu fosforowego 20—30%. Mąkę kostną odklejoną eksportuje się z Polski ostatnio w bardzo dużych ilościach, w szczególności do krajów północnych.

Przemysł polski jest w zupełności przystosowany do przeróbki tych ilości kości, które znajdują się w kraju. Brak mu tylko do wykorzystania pełnej zdolności produkcyjnej odpowiedniej ilości surowca. Zwiększenie więc dostaw tego surowca do fabryk, a tym samym zwiększenie zbioru kości, winno stanowić jeden z celów gospodarczych, realizowanie którego należy już dziś rozpocząć.

Co może tutaj zdziałać odpowiednia propaganda i właściwe zorganizowanie, doniosła niedawno prasa w wiadomościach z rynku niemieckiego. I tak uczniowie szkół powszechnych w Berlinie zebraли ostatnio i przekazali do fabryk 450 ton kości. Podobnie wysokie cyfry melduje Monachium, gdzie powszechna zbiórka dała 55 wagonów kości, 80 wagonów szkła, 42 wagony żelaza, 37 wagonów blachy i 102 wagony papieru. Przypuszczać należy, że i na rynku polskim przy podjęciu odpowiedniej propagandy i przy wytworzeniu u każdego obywatela silnego poczucia odpowiedzialności za każdy zmarnowany odpadek, będący jednak surowcem, udałoby się zebrać takie ilości tych odpadków, że odnośne cyfry poza korzyściami jakie odniósłaby ogólna gospodarka kraju, mogłyby być również pewną propagandą i dla rynku zagranicznego — zor-

ganizowania polskiego społeczeństwa i odpowiedniego uświadomienia o gospodarczej roli odpadków.

Na zakończeniu tych kilku uwag pragniemy zwrócić uwagę na drogi, które należałoby obrać w dalszej akcji.

Przede wszystkim należy zacząć od właściwego wychowania w tym kierunku społeczeństwa. Wdzięczną rolę ma tutaj szkoła. Poświęcenie w szkole nawet kilku godzin roli jaką w gospodarce kraju odgrywają odpadki, będące surowcami, jak i wpojenie w młodzież odpowiedzialności za nie marnowanie odpadków oraz zwrócenie jej uwagi na możliwości zdobycia z tego źródła pewnych korzyści materialnych, wystarczających choćby na książkę czy artykuły szkolne — miałyby niewątpliwie pewne znaczenie wychowawcze.

Wdzięczną rolę w kształceniu młodzieży rzeźniczej mają tutaj cechy rzeźnicze. Szczególnie po małych miasteczkach mistrzowie rzeźnicy są w 60% dysponentem kości. Organizowanie przez cechy rzeźnicze w mniejszych ośrodkach zbioru kości może być tym więcej ułatwione, że istnieją pewne przepisy o rzeźniach z prawem włączności, mocą których rzeźnie zostały zobowiązane do posiadania odpowiedniego zakładu do przerobu wzgl. magazynowania odpadków po ubojowych. W magazynie tym mogły by również być przechowywane i kości.

Zaapelować wreszcie należy do władz, by nie likwidowały dotychczasowych magazynów na kości, utrzymywanych niejednokrotnie przez mniejszych handlarzy, trudniących się zbiorem odpadków przy ogólnym magazynie na surowce, jak również by do starań o zezwolenia na budowę nowych zbiorników odnosiły się liberalniej, gdyż dziś czasy są tego rodzaju, że do podniesienia gospodarczego może doprowadzić tylko wspólny wysilek.



posiada niewzruszone zaufanie
najszerzych mas

Stali wkładcy mają pierwszeństwo
w uzyskaniu pożyczek

**Komunalna
Kasa Oszczędności
miasta Poznania**

NOTATKI

NASTROJE W WIELKOPOLSCE

Jakie panują obecnie nastroje w Wielkopolsce? — oto pytanie jakie stawiają w innych częściach kraju poznańczykom, którzy tam się zjawili. Najlepszą odpowiedzią byłoby stwierdzenie, że właściwie o jakichkolwiek nastrojach wywołanych obecnie sytuacją polityczną mowy nie ma.

Życie toczy się w Poznańskim normalnym torem, bez wstrząsów i niespodzianek. Z chwilą gdy zdano sobie sprawę, że w razie wojny Poznańskie społeczeństwo zgodnym frontem stanie do walki w obronie granic państwa — wszystko zostało tym samym załatwione. Nikt nie myśli o jakich nadzwyczajnych przygotowaniach „na wszelki wypadek”, nikt nie zmienia normalnego toku swojej działalności.

Jedno tylko można zauważyć. Szczególne skupienie — skupienie dokoła ogólnopństwowych zagadnień. Pożyczka lotnicza jest w Wielkopolsce bardzo popularna. Lecz nie powoduje ona bynajmniej zmniejszenia ofiarności na cele inne. Np. zbiórka na walkę z bezrobociem trwa w dalszym ciągu, bez osłabienia jej nasilenia.

Jakby symbolem braku „nastrojów” są Targi Poznańskie, które w roku bieżącym pobijają rekord zeszłoroczny. Poznań żyje w tej chwili pod ich znakiem, w oczekiwaniu na gości, którzy już od miesiąca pozamawiali wszystkie — dosłownie — wszystkie pokoje w hotelach poznańskich na okres dni targowych.

Jeżeli ktoś spytałby więc o nastroje wielkopolskie w związku z sytuacją polityczną — najlepszą odpowiedzią będzie stwierdzenie, że normalny, spokojny bieg życia Poznańskiego, w niczym ani na moment nie był i nie jest zakłócony.

Dał temu wyraz prezes Izby P. H. p. Stefan Kałamański, który na ostatnim posiedzeniu plenarnym Izby m. i. podniósł co następuje:

Cechą obecnego położenia gospodarczego, jak i wogóle pogranicznych ziem zachodnich jest głęboki spokój i śmiałe patrzenie w przyszłość. Mimo szerzących się niepokojów politycznych i niepewności o jutro Wielkopolska wykazuje jak najdalej idące opanowanie. Wzrasta jedynie w sposób zdecydowany konieczność podnoszenia siły gospodarczej-obronnej, co społeczeństwo poznańskie doskonale rozumie. Jest ono silne, zwarte i gotowe.

RADZIE SPÓŁDZIELCZEJ PRZY MINISTRZE SKARBU POD UWAGĘ

Spółdzielnia turystyczna „Gromada” postanowiła dostarczyć wsi tani rower ludowy. W tym celu zawarła umowę z Państwową Wytwórnią Uzbrojenia w Radomiu, jedną z fabryk rowerów warszawskich i z fabryką rowerów w Bydgoszczy „Tornado” na dostarczenie, na razie przynajmniej, 10 tysięcy rowerów po zł 95—97. Rowery te mają być rozprowadzone wśród ludności za pośrednictwem spółdzielni. Na temat ten czytamy w Nr 7 „Poradnika Spółdzielni” z dnia 1 kwietnia rb.: „Rower będzie nosił nazwę „Gromada”. Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych dostarczać będzie rowery zasadniczo tylko za pośrednictwem swych członków — spółdzielni rolniczo-handlowych i syndykatów rolniczych. Jedynie na tych terenach, gdzie nie ma spółdzielni rolniczo-handlowych

rowery mogą być dostarczane za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-spożywczych, Kas Stefczyka, spółdzielni mleczarskich”. Szczególnie dużo mogą tu zdziałać Kasy Stefczyka, udzielając swym członkom kredytu na zakup rowerów”.

W nawiązaniu do powyższego „Gazeta Ludowa” z dnia 22 kwietnia Nr 45 zamieściła artykuł, w którym niezwykle ostro zaatakowała zawarcie umowy z bydgoską fabryką „Tornado”.

„I tutaj zaczyna się skandal — pisze „Gazeta Ludowa” — do którego został wciągnięty nawet komitet do Spraw Kultury Wsi przy Ministerstwie Rolnictwa. Fabryka Rowerów i Motocykli „Tornado” bowiem jest własnością Niemca Wilhelma Tornowa w Bydgoszczy, który po dziś dzień z polskimi klientami całą korespondencję prowadzi w języku niemieckim!!!

Takiej firmie oddano w dzisiejszych czasach, kiedy wieś polska tak patriotycznie wykazuje stanowisko, wyprodukowanie i dostarczenie rowerów dla polskiej wsi, niemieckich rowerów dla polskiej wsi! I to za polskie pieniądze! (A jakie banki akcję tę finansują?).

Ale nie na tym koniec. Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie pisze w okólniku swoim, że wszystkie spółdzielnie rolnicze powinny przyczynić się do rozpowszechnienia roweru „Gromada” przez zachęcanie rolników do kupna.

A więc? Polskie spółdzielnie rolnicze, schodzące w tym wypadku do roli pośrednika, mają przyczyniać się do rozsprażania niemieckich rowerów! Bardzo pięknie, prześlicznie! Ależ, gdzie my żyjemy? W jakim kraju się to dzieje? W jakich czasach?”

Sprawa posiada jakiś dziwny posmak. Stwierdzić trzeba, iż 1) na rynku już od dłuższego czasu znajdują się tanie rowery w cenie do 95 złotych — nie było więc potrzeby stwarzania nowego typu roweru; 2) w pertraktacjach pominięto prywatne wytwórnie rowerów, za wyłączeniem wyżej wymienionych, okrywając akcję ofertową zasłoną tajemniczości; 3) z rozprowadzania tanich rowerów „Gromada” wyeliminowano zupełnie handel prywatny, powierzając to zadanie spółdzielniom, które nigdy ze sprzedażą rowerów nie miały nie wspólnego; 4) wreszcie najważniejsze, iż zawiera się umowę z przemysłem niemieckim, powołując polskie spółdzielnie do rozsprażania towaru niemieckiego.”

Sprawą winna zająć się Rada Spółdzielcza przy Panu Ministrze Skarbu oraz Związek Izb Przemysłowo-Handlowych.

POKOJE

czyste, wygodne, ciche
i tanie z wodą bież. i telefonami blisko Dworca
Głównego w Warszawie

w

HOTELU ROYAL

ul. Chmielna Nr 31

Kawiarnia

Bezpłatny garaż

O WYŻSZE DEKLARACJE PRZEMYSŁU W P. O. P.

Jednym z najżywniejszych obecnie obowiązków, jakie stoją przed przemysłem jest sprawa deklarowania kwot na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Z dotychczasowych obliczeń wynika, że na zebrane przeszło 200 milionów złotych — przemysł dał tylko 80 mil. złotych i to łącznie z handlem, rzemiosłem zawodami wolnymi i właścicielami nieruchomości. Resztę, to jest przeszło 120 milionów złotych deklarował świat pracowniczy. Nie jest to w porządku i trzeba dolożyć wszelkich starań, by stan ofiarności przemysłu wydatnie zwiększyć.

(Z przemówienia prezesa p. St. Kalamajskiego na posiedzeniu Izby P. H.).

W TROSCE O POGRANICZE

Na ostatnim posiedzeniu poznańskiej Izby P. H. dyr. Stanisław Waschko omówił wyniki starań Izby w kierunku gospodarczego podniesienia pogranicza, a to przez uruchomienie nieczynnych warsztatów pracy. Wyniki dotychczasowej pracy na tym odcinku są już poważne i kilkanaście warsztatów pracy na pograniczu zostało już uruchomionych.

W dyskusji zwrócono uwagę na konieczność usanowania stosunków narodowościowych w wielu poważnych przedsiębiorstwach znajdujących w pasie nadgranicznym. Pod tym względem pozostaje wiele do życzenia zarówno w przemyśle, jak i handlu. Zdarzają się wypadki, że kierownictwo danej fabryki i znaczna większość personelu jest narodowości niemieckiej a jedynie jako dyrektor figuruje Polak, który normalnie nie ma na gospodarkę przedsiębiorstwa żadnego wpływu. Taki stan rzeczy musi być przedstawiony czynnikom rządowym i bezwzględnie zmieniony. Drugim charakterystycznym objawem z tej dziedziny jest fakt, że robotnicy, czy urzędnicy narodowości niemieckiej uprawiają z reguły agitację antypaństwową. Takiego stanu rzeczy tolerować nie wolno.



WINCENTY PAETZ POZNAŃ

TEL. 24-38

MOSTOWA 11

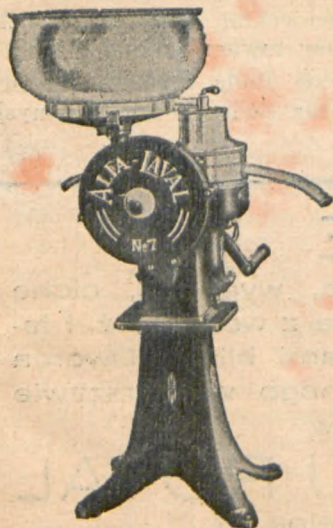
Zakłady Przemysłowe Przetworów Żywnościowych o smaku naturalnym,
Musztarda — konserwy jarzynowe, owocowe i bullonowe

Erbedont
ELIKSIR · PROSZEK i PASTA
DO ZĘBÓW

R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ

ODCZYTY W ZWIĄZKU EKONOMISTÓW

Staraniem Zw. Ekonomistów w sali 18 Coll. Minus w Poznaniu zostaną wygłoszone następujące odczyty:
w dniu 1 maja dr Florian Barciński — „Aktualne zagadnienia gospodarcze Polski”
„ 4 „ dr Bolesław Kasprowicz — „Transport morski ze szczególnym uwzględnieniem udziału i roli Gdyni”
„ 9 „ dr Jan Piotrowski — „Problem komunikacji a rozbudowa rynku wewnętrznego”.



Oryginalne szwedzkie wirówki do mleka światowej sławy

ALFA-LAVAL

zbudowane dzięki długotrwałemu doświadczeniu
wg najnowszych wymogów techniki mleczarskiej
zapewniają rolnikowi stały dochód

Wszelkie maszyny i przybory mleczarskie
i serowarskie urządzenia chłodnicze
dostarcza — istniejące od 1878 roku

TOW. **ALFA-LAVAL** Sp. z o.o.

Centrala:
Warszawa, Tamka 3

Oddział:
Poznań, Dąbrowskiego 12 tel. 74-63

Przebieg koniunktury w Wielkopolsce w I. kwartale 1939 r.

W dwu latach ostatnich koniunktura gospodarcza kształtuje się w cieniu spraw politycznych. Przeobrażenia polityczne o światowym znaczeniu wywołują reperkusje nie tylko w handlowych stosunkach międzynarodowych, lecz również w stosunkach ekonomicznych poszczególnych krajów, powodując przeobrażenia w odnośnych gałęziach przemysłu, handlu czy finansów.

Aczkolwiek Polska, zawdzięczając wielkiemu oparowaniu nerwowemu i przygotowaniu się na wszelką możliwość, zdołała w znacznej mierze izolować się od wpływów politycznych na swoje życie gospodarcze, niemniej rozwój stosunków gospodarczych na wewnętrznych rynkach Polski uклада się w licznych wypadkach w cieniu spraw politycznych. Nie we wszystkich jednak wypadkach wpływ wydarzeń politycznych powoduje skurczenie ilościowej produkcji, czy obrotów handlowych. Istnieją bowiem pewne działy przemysłu, jak np. przemysł metalowy, które właśnie w okresie niepokoїв politycznych wykazują zwyżkę produkcji i zatrudnienia.

Nie inaczej, aniżeli w pozostałej części kraju układają się pod tym względem stosunki gospodarcze w Wielkopolsce. Już od dłuższego czasu napreżona sytuacja polityczna wywarła pewien wpływ na układ stosunków gospodarczych w I kwartale rb. Wpływ ten wyraża się przede wszystkim w ograniczonej podaży obiektów nieruchomości miejskich i równocześnie w zwiększonym na nie popycie. W pewnych dziedzinach przemysłu i handlu można zauważyć wstrzymanie się od czynienia zamówień na dłuższy termin, lub też przeprowadzanie transakcyj na niższe kwoty aniżeli zazwyczaj.

I to wszystko. Innych oddźwięków spraw politycznych w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego na terenie Wielkopolski nie obserwuje się — poza przejściowym wycofaniem pewnej ilości wkładów w powiatowych K. K. O. w marcu rb.

W poszczególnych gałęziach życia gospodarczego koniunktura w I. kwartale rb. przebiega normalnie z lekką tendencją zwyżkową.

RYNEK PIENIĘŻNO-KREDYTOWY

Giełda Pieniężna w Poznaniu wykazała wzrost obrotów za I. kwartał rb. w porównaniu z I. kwartałem roku ubiegłego o całe 100%. W szczególności obroty akcjami wzrosły o przeszło 400%. Charakteryzują to cyfry obrotów w poszczególnych grupach:

	rok 1938	rok 1939
papiery procentowe	zł 2 187 741,—	zł 4 087 254,—
akcje	zł 164 313,—	zł 752 669,—
ogółem	zł 2 343 054,—	zł 4 839 923,—

Stan wkładów oszczędnościowych w Komunalnych Kasach Oszczędności wykazywał systematyczny wzrost w poszczególnych miesiącach I. kwartału rb. Per ultimo

grudnia 1938	wynosił on	100 627 milj. zł
stycznia 1939		102 427 milj. zł
lutego 1939		104 319 milj. zł

W ostatnim więc miesiącu kwartału zaznacza się lekka obniżka wkładów zwłaszcza w kilku kasach powiatowych, obniżka ta jest mniej więcej zrekompensowana wzrostem wkładów w komunalnych kasach miejskich. Taki stan rzeczy spowodował pewne zahamowanie akcji kredytowej, prowadzonej przez kamunalne kasy. Na większe trudności napotyka udzielanie kredytów rolniczych, jest to jednakże spowodowane znajdującą się w toku akcją konwersyjną i oddłużeniową.

RUCH BUDOWLANY

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego w kwartale I. obserwujemy w Poznaniu pewną tendencję zniżkową. Podane w nawiasach cyfry dotyczą roku 1938.

I tak w czasie od 1 stycznia do 31 marca b. r. na wniesione 263 (339) podań o pozwolenie na budowę, udzielono 209 (268) pozwoleń. W tym samym czasie rozpoczęto budowę (łącznie z przebudowami) 79 (70) domów o 637 (26) mieszkaniach i ogólnej kubaturze 230.311 (86.987) mtr. sześć. Ukończono w pierwszych dwóch miesiącach br. 55 (102) budynków o kubaturze 84.795 (138.500) mtr. sześć. A więc — jak z powyższego wynika — nastąpiło pewne osłabienie ruchu budowlanego.

RYNEK ZBOŻOWY

Sytuacja na zbożowym rynku wielkopolskim kształtowała się w I kwartale rb. pod wpływem ogólnej sytuacji światowej. Już od dłuższego czasu rynek światowy cechuje stała tendencja zniżkowa. Ta sama tendencja przejawia się na rynku wielkopolskim. Drugą cechą właściwą przebiegowi koniunktury w I. kwartale to stałe wahanie się cen i ogólna nerwowość. Są to skutki m. i. katastrofalnego załamania się cen zboża w r. 1938, co w znacznej mierze zahamowało poprawę sytuacji gospodarczej Wielkopolski. W miesiącu marcu sprzątnięto z rynku wielkopolskiego poważną część ciężących na nim nadwyżek zbożowych. Jeżeli chodzi o eksport, to wyniki I. kwartału pozwalają stawiać pomyślne nadzieje na tegoroczną kampanię zbożową. W jaki sposób kształtowały się ceny na poznańskiej Giełdzie Zbożowo-Towarowej za marzec 1939 w porównaniu do marca roku 1938 mówią poniższe notowania:

pszenica	22,25—24,75	18,50—19,—
żyto	17,75—18,—	14,65—14,90
jęczmień browarny	17,25—17,50	18,75—19,25
owies	18,50—19,—	15,35—17,75
mąka pszenna	41,75—42,75	36,50—38,50
mąka żytnia	21,75—28,75	25,50—26,50
groch Wiktoria	22,00—24,50	29,00—33,00

RYNEK ŻYWCA

Sytuacja na poznańskim rynku żywca w I. kwartale rb. kształtowała się niejednolicie i zależna była w głównej mierze od eksportu, którego nasilenie decydowało o tendencji rynkowej. Wysokość spédów oraz konsumpcja wewnętrzna odgrywały raczej rolę drugo-

rzędną. Na początku stycznia rynek cechuje brak stabilizacji tak przy notowaniach bydła jak i trzody chlewnej, widoczny w wahaniami cen, przyjmujących kierunek zniżkowy. W połowie miesiąca działający eksport trzody chlewnej do Niemiec przyczynił się do wzrostu cen świń oraz wpłynął na pomyślne kształtowanie się rynku bydła; po czym na skutek stagnacji w eksporcie, oraz niepomyślnej pogody następuje zniżka cen żywca i uwidacznia się szczególna depresja na rynku bydła, którego przebieg jest w pierwszym rzędzie zależny od notowań trzody chlewnej. W dalszym ciągu spadek spédów spowodował lekki ożywienie sytuacji rynkowej, dzięki czemu ceny podwyższyły się. Uruchomiony w połowie lutego eksport świń wpłynął jedynie na utrzymanie się tendencji rynkowej, bowiem eksporterzy w poszukiwaniu sztuk wypasionych, których brak odczuwano na tutejszym rynku, czynili zakupy na kresach. Niesprzyjające warunki atmosferyczne na początku marca, utrudniające dowozy żywca na kresowe targowiska spowodowały przerzucenie operacji eksporterów z tamtejszego rynku na Targowicę Poznańską, dzięki czemu tendencja na żywca uległa dalszemu wzmocnieniu. Okres wielkopostny, w którym następuje corocznie spadek konsumpcji, przy trwających zakupach na eksport, nie wywarł większego wpływu na rynek, przy czym jednak w dalszym ciągu brak ujednolicenia rynku bydła, który wykazuje wahania zniżkowe. Pod koniec marca, wzrost cen świń przekroczyła punkt kulminacyjny, po czym notowania trzody chlewnej zaczynają przybierać kierunek zniżkowy. Również sytuacja na rynku bydła nie ulega poprawie, a notowana pod koniec miesiąca nie wielka wzrost, jest nie objawem koniunkturalnym, lecz wyłącznie wynikiem nastrojów przedświątecznych.

PRZEMYSŁ

W rocznym sprawozdaniu Związku Fabrykantów w Poznaniu, znajdujemy następującą charakterystykę położenia gospodarczego Wielkopolski w r. 1938.

Położenie gospodarcze przemysłu wielkopolskiego kształtowało się w r. 1938 w tych ramach w znacznej mierze analogicznie do położenia gospodarczego na terenie całego kraju. Jednakże szereg momentów działał tutaj na wzrost produkcji przemysłu wielkopolskiego negatywnie.

Podobnie jak w latach ubiegłych wymienić by tu należało odśrodkowe położenie Wielkopolski w stosunku do centrów surowcowych, wytyczne polityki gospodarczej zmierzające do rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego oraz stale jeszcze nierównomierne rozdzielanie dostaw i zamówień państwowych między przemysł różnych dzielnic.

Słabszy rozwój gospodarczy Wielkopolski w zestawieniu z innymi okręgami wyraża się m. in. w liczbie wykupionych na poszczególnych terenach świadectw przemysłowych w ostatnim roku. Jakkolwiek liczba cyfrowa wzrosła w stosunku do lat poprzednich, to jednak wzrost ten jest znacznie niższy niż w innych okręgach izb skarbowych.

UWAGI OGÓLNE

Prezes Izby P. H. w Poznaniu p. St. Kałamajski na jej ostatnim posiedzeniu następująco scharakteryzował obecną koniunkturę w Wielkopolsce:

W charakterystyce podrożenia gospodarczego należy wziąć pod uwagę dwa działy dóbr, mianowicie: towary konsumpcyjne oraz dobra inwestycyjne.

Jeśli chodzi o towary konsumpcyjne, jak: żywność, ubranie, towary włókiennicze itp. należy stwierdzić, że w tej grupie zaznacza się lekka wzrost koniunktury. W każdym razie zastoju tu nie ma. Natomiast w grupie dóbr inwestycyjnych, jak: ziemia, nieruchomości zaznacza się w Wielkopolsce pewnego rodzaju zastój spowodowany niewątpliwie koniunkturą wojenną. Ważny odcinek życia gospodarczego jakim jest stan wkładów, kredytów — jest w naszej dzielnicy zadawalający i coraz lepszy. Lekki zastój panujący na odcinku budowlanym jest również wytłumaczony niepokojami politycznymi. Podkreślić przy tym należy dający się w Wielkopolsce odczuwać brak cegły.

SPÓŁKI AKCYJNE

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH S. A. W POZNANIU

W dniu 27 kwietnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady p. Wacława Stanisławskiego doroczne walne zebranie Banku Zw. Spółek Zarobkowych. Sprawozdanie z działalności złożył p. dyr. W. Broniewski, określając rozwój Banku na tle ogólnej poprawy koniunktury i stabilizacji życia gospodarczego, jako pomyślny, wykazujący wzrostową tendencję we wszystkich działach operacji. Bilans na ultimo roku 1938 zamyka się sumą 162 635 126 zł wobec 148 111 490 zł w roku 1937. Ogólne obroty zwiększyły się z 3,5 miliardów zł w r. 1936 do 5 miliardów zł w roku 1938. Przyrost wkładów wyniósł w roku ubiegłym 20,6%, gdy wkłady w całość bankowości prywatnej wzrosły przeciętnie o 13,7%. W latach 1937 i 1938 Bank pozyskał łącznie ponad 33 mil. zł nowych wkładów, co stanowi ponad 53% stanu z końca 1936 r. Ogólna suma wkładów w dniu 31. 12. 1938 r. wyniosła zł 95 562 000,—. Przyrost wkładów umożliwił odpowiednie rozszerzenie akcji kredytowej o zł 17 451 000,—. W ogólnej sumie 90,2 milionów zł udzielonych kredytów znajdują się t. zw. kredyty celowe, w ogólnej sumie 8 937 tys. zł, wobec 5 613 tys. zł w roku 1937. Kredyt ten udzielony na specjalnie ulgowych warunkach jest przeznaczony dla kupiectwa detalicznego i rzemiosła oraz na kredyty przesiedleńcze, w czym przejawia się dążenie Banku

do wzmocnienia i rozbudowy zdrowego polskiego stanu średniego. W oparciu o współpracę ze spółdzielniami i z szerokimi sferami kupiectwa, rzemiosła i przemysłu. Na uwagę zasługuje, iż mimo rozszerzenia akcji kredytowej o ca 17 mil. zł redyskonto weksli zmniejszyło się o ca 1/2 miliona zł. Ze spraw organizacyjnych podkreślić należy otwarcie nowego oddziału Banku w Gdyni i agentury Oddziału Krakowskiego w Rzeszowie. Czysty zysk za rok obrotowy wynosi 700 137 zł a łącznie z pozostałościami z roku poprzedniego 797 913 zł. Rachunek zysków i strat zamyka się sumą 10 921 057 zł.

Po zatwierdzeniu sprawozdań: Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej oraz bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat uchwalono wydzielić z wykazanego zysku 2% dywidendy. Po przeprowadzonej dyskusji nad sprawozdaniami, do Rady Nadzorczej wybrano ponownie pp. Adama Nowakowskiego, Franciszka Maciejewskiego i Józefa Targowskiego, a ponadto pp. Włodzimierza Baczynskiego (dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego), Dra Aleksandra Calkosińskiego (Przewodniczącego Państwowej Rady Spółdzielczej) oraz Stanisława Szulca (wiceprezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu). Zarząd Banku sprawują pp. Witold Broniewski i Mikołaj Przesmycki. (Az)

Banku Związku Spółek Zarobkowych Sp. Akc. w Poznaniu w dniu 31 grudnia 1938 r.

Stan czynny	Stan bierny
-------------	-------------

	zł	gr	zł	gr		zł	gr	zł	gr
Kasa i sumy do dyspozycji:					Kapitał zakładowy			20 000 000,—	
a) gotowizna	3 182	802,50			Kapitał zapasowy			104 948,—	
b) pozostałości w bankach emisyjnych	5 286	389,42			Fundusz amortyzacyjny nieruchomości			1 262 226,64	
c) pozostałości do natychmiastowej dyspozycji w PKO i bankach państwowych	2 613	835,10	11 083	027,02	Wkłady:				
Waluty zagraniczne:					a) na książeczki	17 759	960,72		
a) monety złote	7 800	15			b) inne natychmiast płatne	23 085	806,32		
b) inne monety, banknoty, czeki i przewozy	107	347,02	115	147 17	c) inne płatne za wypow. i terminowe	26 496	315,71		
Papiery wartościowe:					d) terminowe spółdzielni	1 856	035,45	69 198	118,21
a) papiery państwowe	4 507	553,—			Rachunki bieżące			26 363	750,29
b) listy zastawne i obligacje	19 449	935,37			Różne natychmiast płatne zobowiązania			564	463,79
c) akcje	1 355	047,95	25 312	536,32	Banki krajowe:				
Bank Akceptacyjny — za należne obligacje			8 687	371,—	a) nostro	6 715	185,—		
Udziały konsorejalne			2 601	180,30	b) loro	3 283	267,77	9 998	452,77
Banki krajowe:					Banki zagraniczne:				
a) nostro	251	194,93			a) nostro		995,52		
b) loro	453	390,15	704	585,08	b) loro	667	249,22	668	244,74
Banki zagraniczne:					Redyskonto weksli			24 282	844,44
a) nostro	795	894,63			Wierzyciele hipoteczni			390	703,73
b) loro	100	208,33	896	102,96	Sumy przechodnie			8 453	260,74
Dyskonto			52 984	286,76	Antycypowane procenty			550	199,02
Protesty			2 244	656,75	Zyski:				
Kredyty w rachunkach bieżących:					a) z lat ubiegłych	97 776	39		
a) zabezpieczone	29 642	919,69			b) za 1938 rok	700	137,51	797	913,90
b) niezabezpieczone	956	430,07							
c) rach. bież. ze spółdzielniami	2 570	911,80	33 170	261,56					
Pożyczki terminowe:									
(w tym układy za pośredn. Banku Akceptacyjnego zł 430 496,89)			4 064	080,65					
Ruchomości			526	976,10					
Nieruchomości			16 788	799,62					
Sumy przechodnie			3 456	114,98					
Suma bilansowa			162 635	126,27	Suma bilansowa			162 635	126,27
Dłużnicy z tytułu gwarancyj			17 985	484,32	Zobowiązania z tyt. udzielonych gwarancyj			17 985	484,32
Inkaso			15 231	984,24	Różni za inkaso			15 231	984,24

Ma

	zł	gr	zł	gr		zł	gr	zł	gr
Procenty i prowizje wypłacone			4 768	373,47	Pozostałość z 1937 roku			97 776	39
Koszty handlowe			4 317	254,26	Procenty i prowizje pobrane			9 821 453	13
Świadczenia socjalne				225 019,20	Zysk na operacjach dewizowych i papierach wartościowych			255 040	99
Podatki				333 711,17	Administracja nieruchomości:				
Amortyzacja nieruchomości				155 660,—	dochód z administracji		546 853,97		
Amortyzacja ruchomości				29 182,89	podatki		<u>180 945,61</u>	365 908	36
Odpisy na dłużnikach				293 942,34	Odzyskane pretensje			205 676	85
Z y s k				797 913,90	Nadwyżka na sprzedanych nieruchomościach			170 012	18
					Różne wpływy			5 190	33
				<u>10 921 057,23</u>				<u>10 921 057,23</u>	

BRZESKIAUTO S. A. W POZNANIU

Aktywa

Bilans zamknięcia na dzień 31 grudnia 1938 r.

Pasywa

	zł	gr	zł	gr		zł	gr	zł	gr
Majątek stały:					Kapitały własne:				
grunty	317 695,47				kapitał zakładowy	864 000,—			
budynki fabr.	153 395,67				kapitał zapasowy	30 804,07		894 804,07	
budynki gospod.	242 130,50				fundusz wypadk. rzeczowy			6 000,—	
budynki mieszk. i biurowe	94 121,46		807 343,10		Kapitał amortyzacyjny:				
inwentarz techniczny	150 159,—				saldo per 31. 12. 1937	427 563,58			
inwentarz biurowy	27 699,50		177 858,50		odpisano za 1938 r.	15 792,03		443 355,61	
Majątek płynny:					Zobowiązania:				
gotówka w kasie	23 285,89				banki	49 317,—			
gotówka w bankach	58 794,81				dostawcy i wierzyciele	70 932,80			
papiery wartościowe	9 709,90				odbiorcy	46 845,02		166 994,83	
weksle w portfelu	96 129,27		187 919,87		Sumy przechodnie:				
Towary i materiały:					należytość za 1938 r. zapłacona w 1939 r.			2 951,94	
samochody	84 659,—				Zysk			53 063,65	
benzyna i oliwa	5 088,63								
części skład., półfabrykaty, akcesoria itd.	53 930,53								
surowce i inne materiały	15 524,13		159 202,29						
Dłużnicy:									
odbiorcy	120 345,51								
dostawcy i inne	113 378,82		233 724,33						
Sumy przechodnie:									
wydatki dot. 1939 r.		1 122,—							
		1 567 170,09						1 567 170,09	

Straty

Rachunek strat i zysków na 31 grudnia 1938.

Zyski

	zł	gr	zł	gr		zł	gr
Koszty admin. ogólnej					Towary		355 584,02
Pensje	103 723,50				Benzyzna		2 205,57
Koszty handl.	84 974,37		188 697,87		Fabrykacja		244 713,30
Koszty sprzedaży			66 706,85		Garaże		35 850,50
Koszty fabrykacji			183 361,12		Admin. nieruchomości		394,95
Koszty kredytów			797,03		Pretensje wątpliwe inkaso 1938 r.		4 015,11
Podatki			61 514,13				
Świadczenia socjalne			26 972,17				
Odписы amortyzacyjne:							
od nieruchom.	9 175,03						
od ruchomości	6 617,—		15 792,03				
Remont i konserwacja budynków etc.			17 651,82				
Pretensje wątpliwe			28 206,78				
Zysk			53 063,65				
			642 763,45				642 763,45

KOMUNALNY BANK KREDYTOWY W POZNANIU

Instytucja bankowa prawa publicznego o publicznej pewności

Stan czynny

Bilans roczny (netto) w dniu 31 grudnia 1938 r.

Stan bierny

	zł	gr		zł	gr
1. Kasa i sumy do dyspozycji	5 092 373,71		1. Kapitał zakładowy	3 000 000,—	
2. Bilety skarbowe	7 000 000,—		2. Kapitały rezerwowe	9 024 736,30	
3. Waluty zagraniczne	185 605,93		3. Fundusz amortyzacyjny nieruchomości	431 751,96	
4. Papiery wartościowe	5 939 350,90		4. Wkłady	19 878 645,96	
5. Papiery wart. ustaw. kapitałów zapasow.	2 000 398,—		5. Rachunki bieżące	12 646 577,52	
6. Banki krajowe	887 636,36		6. Różne natychmiast płatne zobowiązania	1 553,50	
7. Banki zagraniczne	108 358,27		7. Banki krajowe	637 960,—	
8. Dyskonto	2 556 292,47		8. Zastaw walorów	444 931,—	
9. Proteasty	186 079,25		9. Różne rachunki	898 779,12	
10. Kredyty w rachunkach bieżących	887 331,31		10. Listy zastawne (obligacje)	13 748 717,—	
11. Pożyczki terminowe	5 134 170,98		11. Rachunki działu kredytu długoterminowego	7 758 217,16	
12. Nieruchomości	1 283 457,98		12. Zysk	743 181,25	
13. Różne rachunki	1 038 869,17				
14. Długoterminowe pożyczki obligacyjne	13 748 717,—				
15. Rachunki działu kredytu długoterminowego	23 107 569,46				
Suma bilansowa	69 155 050,79		Suma bilansowa	69 155 050,79	
1. Dłużnicy z tytułu gwarancji	95 000,—		1. Zobowiązania z tytułu udział. gwarancji	95 000,—	
2. Inkaso	82 353,14		2. Różni za inkaso	82 353,14	

podstawą spokojnego
rozwoju życia gospodarczego
są ubezpieczenia

Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych i Zakładzie Ubezpieczeń na Życie

w Poznaniu, Plac Nowomiejski 8
Instytucjach polskich, publiczno-prawnych

UBEZPIECZENIA
od ognia, gradobicia,
odpowiedz. praw., kradzieży, na życie

ODDZIAŁY: Poznań - Ostrów - Leszno - Kalisz - Toruń
Bydgoszcz - Gdynia - Włocławek - Katowice